NR. 376 (5521) c — WARSZAWA, NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA 1933 r. — Rok XXXVII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Ach, ci endecy!

Endecy stali się partją malkontentów, która zrzędzi naprawo i nalewo, ale nie wie o co jej idzie. Owszem, wie: gniewa się ona o to, że „sanacja" robi to, co ona sama chciałaby robić. To jest jedyna treść jej „opozycji". Jeszcze doniedawna można było mniemać, że między endecją a „sanacją" zachodzi różnica w sprawie żydowskiej. Ale oto po wyroku brzeskim „sanacja" przemówiła tak dalece po endecku, że endecja nie wytrzymała i ze sprawy brzeskiej, która przez jakiś czas — dopóki wmieszani byli w nią ludzie z obozu endecji — była i jej sprawą, zrobiła „antynarodową" rozgrywkę „sanacyjno" - żydowską. To wystąpienie endeckie przypieczętowało braterstwo broni endecko-„sanacyjnej".

Zapewne: endecja wykryje u „sanacji" setki grzechów śmiertelnych przeciw „narodowi", a „sanacja" wykpiwać będzie pieniactwo endeckie, ale nie inaczej przedstawiałaby się sytuacja, gdyby endecy byli u władzy, a „sanacja" była skazana na malkontentyzm.

Endecja świadomie wprowadza w błąd swych czytelników, gdy usiłuje w nich wmówić, że prowadziłaby lepszą politykę wewnętrzną, zagraniczną, gospodarczą, mniejszościową i t. d. Prowadziłaby taką samą, albo i gorszą, przyczem słowo „gorszą" bierzemy w podwójnem znaczeniu; gorszą z punktu widzenia reakcji i gorszą z punktu widzenia naszego. Śmiemy twierdzić, że nawet w sprawie żydowskiej endecy nie zdobyliby się na inną politykę, niż „sanacja", z tą jedynie różnicą, że na rządach endeckich wyszliby dobrze Żydzi endeccy (ci, których „Gazeta Warszawska" nie ogłasza). Pewnie: byłoby więcej wrzasku antysemickiego, więcej występów łobuzerji, ale „racja stanu" zmusiłaby endecję do stosowania takiej samej polityki co „sanacja".

Decyduje bowiem fakt, że zarówno endecja, jak „sanacja" opierają się na tych samych klasach społecznych, przerost zaś biurokracji w obozie rządowym jest prostą konsekwencją tego, że to właśnie obóz rządowy.

Najjaskrawiej występuje malkontentyzm i bezradność endecji w dziedzinie polityki zagranicznej. Od czasu zwycięstwa **Hitlera** endecja nawet przestała być sobą, lecz stała się jakąś nicością, czemś poniżej zera. Oto zarzuca ona „sanacji", że od czasu dojścia **Hitlera** do władzy „zaczęła alarmować opinję polską niebezpieczeństwem grożącem nam od granicy zachodniej". W rzeczywistości „sanacja" wcale nie alarmuje opinji i to jej trzeba poczytać za złe. Ale co powiedzieć o endecji, opierającej swą „ideologję" na walce z Niemcami, a skarżącej się na rzekome alarmy o niebezpieczeństwie niemieckiem? Zwłaszcza, że organ endecki zaraz sam przyznaje, że „gdy chodzi o stosunek do Polski, postawa hitlerowców jest równie zaczepna i wroga, jak wszystkich wogóle ugrupowań niemieckich, bez różnicy poglądów politycznych". Jest to zresztą tylko poczęści prawdą. Postawa socjalistów niemieckich nie była wroga, ani nawet zaczepna, podczas gdy hitlerowcy są i ze swego stanowiska muszą być zaczepni i wrogo usposobieni wobec Polski. Ale wtedy, kiedy socjaliści niemieccy mieli wpływ na rządy, endecja bez ustanku alarmowała opinję o niebezpieczeństwie niemieckiem. Dzisiaj endecja jest przeciwna alarmom, ale musi przecież uznać, że hitlerowcy zachowują się wobec Polski wrogo i zaczepnie. Jakaż tedy winna być polityka Polski względem Niemiec? Na to organ endecki odpowiada: „czekają nas wielkie zadania dziejowe, wielkie i trudne. Czy do tych zadań najlepiej nadałoby się pokolenie „pogodzonych z losem", gotowych wyrzec się swych ideałów i dążeń — w imię lęku i życiowej wygody?" Ci pogodzeni z losem, pełni lęku i życiowej wygody — to „sanacja". Pięknie. Tacy oni istotnie. Ale niechże endecy otwarcie powiedzą, jak oni chcą spełnić owe „wielkie zadania dziejowe, wielkie i trudne?" I jakie to są zadania? Czy te same, które przyświecają **Hitlerowi** i któremi endecja tak się entuzjazmuje? W jakiż tedy sposób endecja chce spełnić te zadania naprzekór **Hitlerowi?** Jeżeli wielkiem zadaniem dziejowem ma być walka z hitleryzmem, jako niemczyzną, to czemu endecja występuje przeciw alarmowaniu opinji niebezpieczeństwem hitlerowskiem? Gdzie tu logika, sens, odpowiedzialność za słowa?

(jmb.).

Niemcy występują z Ligi Narodów

i opuszczają Konferencję Rozbrojeniową

Rozwiązanie Reichstagu i komedja nowych wyborów

Wczoraj w godzinach południowych ogłoszony został dekret Prezydenta Rzeszy o ROZWIĄZANIU REICHSTAGU I ROZPISANIU NOWYCH WYBORÓW NA DZIEŃ 12 LISTOPADA.

Jednocześnie ogłoszona została decyzja Rządu o WYSTĄPIENIU NIEMIEC Z LIGI NARODÓW I KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Dekret Prezydenta Rzeszy o rozwiązaniu Reichstagu, ma brzmienie następujące:

„Aby dać narodowi niemieckiemu możność samodzielnego wypowiedzenia się w życiowych sprawach chwili obecnej i aby dać wyraz swej solidarności z Rządem Rzeszy, rozwiązuję Reichstag z dniem dzisiejszym na mocy art. 25 konstytucji Rzeszy".

Namiestnicy krajów otrzymali polecenie niezarządzania nowych wyborów do parlamentów krajowych.

Jeszcze w dniu wczorajszym wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i wycofanie się z Konferencji rozbrojeniowej notyfikowane zostało przez Rząd Rzeszy Lidze Narodów, oraz wszystkim jej członkom.

URZĘDOWE WYJAŚNIENIE PRZYCZYN WYSTĄPIENIA Z KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Urzędowo donoszą, że Rząd Rzeszy postanowił wycofać się z konferencji rozbrojeniowej z powodu **„poniżających i hańbiących żądań wysuniętych przez inne mocarstwa w Genewie".**

ODEZWA HITLERA „DO NARODU".

W związku z wytworzoną sytuacją kanclerz **Hitler** wygłosił wieczorem mowę przez radjo. Pozatem ukazała się odezwa **Hitlera** „do narodu", w której herszt brunatnych katów zapewnia z całym cynizmem, że Rząd Rzeszy „przepojony szczerem życzeniem przeprowadzenia dzieła pokoju, wyraził w swoim czasie gotowość wstąpienia do Ligi Narodów i wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej. Niemcy doznały jednak gorzkiego rozczarowania. Pomimo całej gotowości kontynuowania dokonanego przez Niemcy rozbrojenia (!!) aż do ostatniej konferencji inne narody nie mogły zdecydować się na wypełnienie zapewnień, danych w podpisanym przez nich traktacie pokojowym", tak, że biedne, „rozbrojone" Niemcy upokarzane ciągle przez wszystkich postanowiły.... wycofać się z Ligi. Odezwa zapewnia dalej o... „pokojowej" polityce Rządu niemieckiego. Hitler widocznie tak nazywa prowokowanie wszystkich państw sąsiednich.

***

Oczywiście, tak jak wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej jest demonstracją z powodu odmówienia przez przedstawicieli innych państw zgody na dalsze zbrojenia Niemiec — tak samo rozwiązanie Reichstagu, (którego połowa członków znajduje się w obozach koncentracyjnych) jest komedją, mającą na celu zademonstrowanie wobec świata głosu... „opinji publicznej" w Niemczech.

„Minął już okres czczych frazesów"...

Obrady Konferencji Rozbrojeniowej wchodzą w decydującą fazę

Wczoraj rano odbyło się posiedzenie tajne prezydjum konferencji rozbrojeniowej. W posiedzeniu wzięli udział ministrowie **Simon, Beck** i **Paul Boncour,** delegat włoski **Soragna,** amerykański Norman **Davis** oraz niemiecki von **Reinbaben.**

Na wstępie minister **Simon** złożył zapowiedziane oświadczenie, oczekiwane z niecierpliwością w tutejszych kołach politycznych.

Uważam za swój obowiązek — powiedział m. in. minister — mówić z całą szczerością **minął już bowiem czas, gdy można się było łudzić, iż z obecnemi trudnościami zdołamy się uporać za pomocą czczych frazesów.** Nigdy nie kończące się dyskusje, omijające istotne zagadnienia na nic się nie przydadzą. W ostatnich czasach — stwierdził **Simon** — odbyłem liczne rozmowy z przedstawicielami Niemiec, Francji, Włoch, Ameryki i innych mocarstw, które doprowadziły mnie do przekonania, że moment obecny jest właściwy do ponownego podjęcia planu, z którym wystąpił przed 6 miesiącami premjer **Mac Donald.** Do planu tego będzie można wprowadzić zmiany, które uznane zostaną za niezbędne. **Rozbrojenie musi być istotne i dotyczyć w pierwszym rzędzie silnie uzbrojonych państw.** Pierwotnie przewidziany pięcioletni okres próbny może być przedłużony do lat ośmiu, po upływie tego okresu należy przystąpić do obniżenia stanu zbrojeń silnie uzbrojonych mocarstw, przy jednoczesnem zrównaniu wszystkich państw w ramach systemu, gwarantującego ich bezpieczeństwo.

Koniecznym dopełnieniem rozbrojenia winna być **kontrola,** mająca zastosowanie do wszystkich państw. Należy ustalić ogólną listę dozwolonych rodzajów broni. W ten sposób państwa zostaną stopniowo zrównane pod względem statutu wojskowego przez zmniejszenie zbrojeń z jednej strony i skasowanie pewnych rodzajów broni z drugiej. **W żadnym razie obecny stan zbrojeń nie będzie mógł być podwyższony.**

W dyskusji, która wywiązała się nad exposé **Simona,** pierwszy zabrał głos Norman **Davis,** który oświadczył, że całkowicie przyłącza się do wywodów delegata W. Brytanji.

Paul Boncour przyłączył się również do podstawowych zasad, sformułowanych przez **Simona.**

Delegat włoski **Sorange** złożył deklarację, z której wynika chęć **niewiązania się z tezą francusko - angielsko - amerykańską.**

***

O decyzjach Rządu niemieckiego dowiedziano się w Genewie dopiero po zakończeniu posiedzenia prezydjum. W świetle tych decyzyj deklaracje, złożone na posiedzeniu prezydjum, w których zadokumentowany został oficjalnie **wspólny front francusko - angielsko-amerykański,** nabierają nowego znaczenia.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Adwokaci zagraniczni wydaleni z rozprawy i odstawieni na policję

Wczorajsze posiedzenie w procesie o podpalenie Reichstagu rozpoczęło się od incydentu.

Przewodniczący dr. **Bünger** donosi o otrzymaniu odpisu listu, skierowanego przez przebywających w Berlinie adwokatów zagranicznych: **Daczewa, Grigorowa, Gallaghera** i **Willarda** do obrońcy Bułgarów, **Teicherta.** Autorzy listu oświadczają, że wobec traktowania, jakiego doznawał **Dymitrow** ze strony policji i władz śledczych od chwili rozpoczęcia procesu, oskarżony może **żywić tylko pogardę i lekceważenie dla wymienionych władz.** Przesłanie Trybunałowi — mówi przewodniczący — odpisu tego listu, zawierającego tak ciężką obrazę i zarzuty, charakteryzuje się samo przez się. Wobec tego przewodniczący **odbiera wszystkim 4-em adwokatom zagranicznym przyznane im przez trybunał karty wstępu na rozprawę.**

Przewodniczący zarządza następnie przerwę 5-minutową, w czasie której **4-ej wspomniani adwokaci zagraniczni zostali usunięci z sali rozpraw i odstawieni pod eskortą do prezydjum policji dla przesłuchania.**

Zeznania badanych wczoraj świadków dotyczą w dalszym ciągu przebiegu akcji przy gaszeniu pożaru. M. in. zeznaje naczelnik straży ogniowej **Gempp,** który kierował akcją ratunkową. Przewodniczący, prokurator i obrońca **Sack** usiłują przedewszystkiem ustalić, czy złożone przez jednego z dziennikarzy zagranicznych w Londynie zeznania są uzasadnione. Dziennikarz ów twierdził, że krytycznego wieczoru około godz. 11-ej widział, **jak strażnicy usuwali z płonącej sali posiedzeń Reichstagu większe ilości materjałów palnych, jak papę, gałgany, makulaturę oraz naczynia, napełnione płynem łatwopalnym, gromadząc je w kuluarach.**

W sprawie tej świadek **Gempp** oświadcza, iż niemożliwem jest, aby jakiś dziennikarz zagraniczny mógł był przedostać się wówczas do kuluarów, nie odpowiada jednak na samopytanie.

Na specjalne pytanie, zwrócone do drugiego kierownika oddziału straży, kiedy dopuszczeni zostali dziennikarze do wnętrza Reichstagu, świadek ten odpowiada, że **nic w tej sprawie nie może powiedzieć, gdyż kompetentni są w takich wypadkach zwykle przełożeni.**

Na zakończenie przedpołudniowej rozprawy adw. **Teichert** stawia wniosek o rozprawie **Dymitrowa.** Przewodniczący oświadcza, że **Dymitrow** od poniedziałku ma być na rozprawę dopuszczony.

Rada Naczelna P. P. S.

Pierwszy dzień obrad

Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej otworzył tow. Wilhelm **Topinek,** wiceprzewodniczący Rady, w zastępstwie tow. Ignacego **Daszyńskiego,** przewodniczącego.

Tow. **Topinek,** charakteryzując pokrótce całą sytuację polityczną i gospodarczą kraju, poświęcił przedewszystkiem serdeczne słowa **więźniom brzeskim** oraz ich **obrońcom.**

Rada Naczelna uchwaliła następnie wysłanie depeszy do rozpoczynającego się właśnie w Wiedniu kongresu nadzwyczajnego **Socjalnej Demokracji Austrji.**

Referaty o położeniu ogólnem i o zadaniach Partji wygłosili kolejno tow tow. K. **Pużak** i M. **Niedziałkowski.**

W dyskusji przedpołudniowej zabierali głos tow. tow. **A. Wąsik** i **J. Stańczyk.**

O godz. 14 przewodniczący zarządził dwugodzinną przerwę.

***

Rada Naczelna obesłana jest bardzo licznie; przybyli członkowie Rady ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, od Górnego Śląska aż po Wileńszczyznę i Zagłębie Naftowe. Obecni są przedstawiciele różnych działów pracy partyjnej, liczni działacze klasowego ruchu zawodowego i t. d.

***

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiali tow. tow.: **A. Zdanowski, Cupiał, A. Szczerkowski, D. Gross, Z. Żuławski, A. Hausner;** powtórnie: **A. Wąsik, J. Kwapiński** i inni.

Dyskusja trwała do późnego wieczora.

Procesy chłopskie

O zajścia w Wólce pod Lasem

Zeznanie głównego świadka oskarżenia

Na wstępie wczorajszej rozprawy przed Sądem w Rzeszowie o zajścia w **Wólce** zeznaje jeden z główniejszych świadków oskarżenia, posterunkowy **Orliński**, który oświadczył, iż w Wólce istniała grupa złodziei leśnych, którzy teroryzowali ludność i odgrażali się policji.

Opisując przebieg zajść, świadek opowiada, iż osobnicy, zatrzymani przez policję, w związku z kradzieżą drzewa, zachowywali się „wyzywająco i prowokacyjnie“. Przed Domem Ludowym, gdzie zgrupowano zatrzymanych pod zarzutem kradzieży drzewa, zaczęły się wkrótce zbierać gromady chłopów, przybywających z sąsiedniej wsi, prowadzone przez działaczy Stronnictwa Ludowego.

Wsie — mówi post. Orliński — były alarmowane przez specjalnych gońców. Jako hasło, podawano, iż policja przybyła do Wólki, aby aresztować ludzi za udział w wiecu Stronnictwa Ludowego, który się odbył w Rakaszawie. Według świadka, tam, gdzie powstawało koło Stronnictwa Ludowego, zmieniał się wyraźnie stosunek ludności do policji. Na zebraniach nawoływano do jedności chłopskiej i do przeciwstawiania się policji.

W dalszym ciągu świadek opisuje przebieg ataku na policję, w czasie którego otrzymał trzy uderzenia i wskazuje na **Kokoszkę,** jako na organizatora.

Orliński mówi, że wszystkie wiadomości posiada od **konfidentów,** podkreśla przytem, że o konfidentów było ogromnie trudno. Ile razy zwracał się do kogo po informacje, to stale słyszał:

— **Ja bym uważał, żeby się pan do mnie nie zwracał.**

Podczas zajść chciał uspokoić ludność Wólki wójt tej wsi, nie dopuszczono go jednak do głosu i wołano: **„Precz ty bebechu, ty lizuniu, ty judaszu“.** Wołano także: **„Precz, hańba policji. Precz z sanacją“.**

W dalszym ciągu zeznaje świadek, że po salwie policyjnej posterunkowy Rejman upadł o krok od niego, krzycząc: — „Laboga, jestem ranny“. Świadek podniósł go z ziemi, a ręka jego aż była ciepła od krwi, buchającej z rany policjanta.

Sędzia Janicki: — Czy oskarżony Kokoszka był rzeczywiście komendantem Strzelca?

Świadek: — Życie prowadził łajdackie, ale komendantem Strzelca był.

Sędzia Janicki do Kokoszki: — A daliście za to pieniądze?

Kokoszka: — Naturalnie, że dałem.

Adw. Krysa: — Od jak dawna rozkradali chłopi drzewo?

Świadek: — Mniej więcej od dwu lat.

Adwokat: — Czy pan miał konfidenta płatnego, czy bezpłatnego?

Świadek: — Ja nie wiem, czy on był opłacany, ale wiadomości miałem od konfidenta.

O krwawe zajścia w Grodzisku

Dalsze zeznania świadków

Wczorajsza rozprawa przed sądem w Rzeszowie o krwawe zajścia w **Grodzisku** rozpoczęła się od dalszego przesłuchiwania świadków.

Okazało się, że sześciu świadków, przeznaczonych do przesłuchania w dniu wczorajszym z niewiadomych przyczyn do sądu się nie stawiło.

Wśród przybyłych znajduje się jedynie żyd sklepikarz z Opalenisk, **Marjan Fligelman.** Jest on nieco głuchy. Wzbrania się przysięgać, jednak na zarządzenie przewodniczącego przysięgę składa.

Świadek **Fligelman** opowiada, że przyszedł do niego Sigda, przystawił mu nóż do brzucha i powiedział: „Idziesz, czy nie idziesz, bo pomór na ciebie!“ Ktoś inny miał przystawić świadkowi widły do brzucha.

Przewodniczący: — A co potem było?

Św.: — Potem była noc; ja skorzystałem z ciemności i uciekłem do domu.

Następnie zeznaje świadek **Picio.**

Adw. **Czernicki:** — Czy zdaniem pańskiem zabójstwo posterunkowych było przypadkowe, czy zorganizowane?

Świadek Picio: — Było przypadkowe.

Adwokat: — Dlaczego?

Świadek: — Bo posterunek był nawet na wsi szanowany.

Dr. Czernicki: — Czy bieda, która wszędzie panowała, podniecała ludzi?

Świadek: — Tak jest, bardzo podniecała.

Adwokat: — Jakie bezprawne zarządzenia władz i jakie prześladowania wzniecały te niepokoje?

Przewodniczący to pytanie uchylił.

Adw. pos. Zieliński: — Wobec tego ja stawiam inne pytanie. Jakie wogóle zarządzenia władz były przyczyną rozruchów?

Przewodniczący: — To pytanie również uchylam.

Dr. Czarnek: — Czy rozruchy były zorganizowane, czy też wybuchły samorzutnie.

Świadek: — Były samorzutne i zaczęły się od tych moździerzy.

Adwokat: — Czy świadek słyszał, że świadek Zwoliński jest konfidentem policyjnym?

Świadek: — Nie słyszałem. Za konfidenta policji uchodził u nas tylko Bernadzik, którego całe Grodzisko nie lubiło.

Przewodniczący: — Czy przyjeżdżał kiedy do was starosta?

Świadek:—Przyjeżdżał zawsze w nocy przed wyborami.

Przewodniczący: — Pan mówił, że ludzie się zapalili. Od czego się zapalili?

Świadek: — Samo się zapalało, jedno od drugiego.

Po zeznaniach tego świadka została zarządzona dłuższa przerwa.

Po powrocie przewodniczący trybunału **Byszewski** złożył oświadczenie, że ponieważ adwokaci **Zieliński** i **Czernicki** postawili świadkowi **Piciowi,** uchylone zresztą przez trybunał pytanie: **„Jakie bezprawne zarządzenia władz i jakie prześladowania doprowadziły do rozruchów“, trybunał** po naradzie **dopatrzył się w tych pytaniach nietylko ich niestosowności, ale i nieposzanowania władz, wobec czego udzielono obydwu tym adwokatom upomnienia,** przyczem trybunał równocześnie podkreśla, aby obrońcy podobnych pytań więcej nie zadawali, gdyż sąd musiałby wyciągnąć dalsze, prawem przewidziane, konsekwencje.

MAŁY FELJETON

Naopak

W mieście Uruapan w Meksyku zastrajkowała policja. Ludność miasta jest wielce zaniepokojona, gdyż nawet więzienie pozostało bez straży.

(Z gazet).

Policja uruapańska mogłaby strajkować do końca świata i niktby w tem mieście nie odczuł, ani nie zauważył braku tego czynnika ładu i porządku, gdyby nie więźniowie.

Więźniowie zbudzili się o świcie i czekali na sygnał do wstawania. Ale sygnału nie było. Mijały minuty i kwadranse, a kurytarz zalegała martwa cisza. Niektórzy powstawali z legowisk, krzątali się po celach, wyglądali przez judasze na kurytarz— i nic. Ani znaku życia. Zaczęło się pukanie w ściany. Więźniowie wypytywali się wzajemnie, ale nikt nie wiedział, jaka jest istotna przyczyna zakłócenia normalnego biegu życia więziennego. Więzień z celi Nr. 19 wypukał przypuszczenie, że niewątpliwie znowu jakiś generał meksykańskim zwyczajem zbuntował się i robi rewolucję.

— Tobyśmy słyszeli strzały — odpukano mu z celi Nr. 18.

Jeden z więźniów dotknął klamki i drzwi celi same się otworzyły. Więzień wyszedł na kurytarz.

— Cele otwarte! — zawołał i po chwili na kurytarz wysypali się więźniowie ze wszystkich cel.

— Ładne porządku! — zawołał więzień Pablo Mortadela.

— To my uczciwie spełniamy nasz obowiązek i siedzimy w pace, a ci, los glynos, nawet nas nie pilnują i zostawiają na lasce Opatrzności — rzekł José Cabanos.

— Jakiż to obowiązek my spełniamy?— zapytał Santos Perpedes, więzień z celi Nr. 8.

— Naiwny człowiek jesteś i zaraz widać, że nie masz państwowego wychowania. A cóż ty myślisz, że my tu dla własnej przyjemności siedzimy? A cóżby robiły sądy, prokuratura, władze śledcze, władze więzienne, wreszcie policja, gdyby społeczeństwo składało się z samych przyzwoitych ludzi? Z głoduby wszyscy pozdychali. Więzienia nie są dla psów, tylko dla ludzi i muszą być przestępcy, którzyby je zapełniali. Powiedział pewien myśliciel, że gdyby nie było Boga, należałoby go stworzyć. A ja ci powiadam, że gdyby nie było przestępców, należałoby stwarzać ich, a tam, gdzie ich naprawdę niema, to ich się naprawdę stwarza. Dużo z przyzwoitego człowieka ma prokurator, sędzia i policjant, ale dopiero z nas wszyscy oni żyją; my ich utrzymujemy; jesteśmy poniekąd ich chlebodawcami. I oto nas, swoich chlebodawców, pozostawili bez najmniejszej opieki.

— Ale radźmy, co mamy teraz robić? Czy mamy uciekać?

— Chodźmy lepiej poszukać naszych aniołów-stróżów.

Więźniowie wysypali się na miasto, gdzie zaczęło się polowanie z nagonką na strajkujących policjantów. Sprowadzonych policjantów zamykano w celach i udawano się na dalszy połów.

Do południa połowa policjantów już była z powrotem w więzieniu. W południe przynieśli więźniom wałówki, które tego dnia były wyjątkowo duże i obfite.

Do wieczora wszyscy policjanci w komplecie byli już w więzieniu. Strajk policjantów był złamany.

Wieczorem przyjechały władze śledcze i przesłuchały zbuntowanych los glynos. Spisano protokuły. Wszyscy przyznali się do winy.

Nazajutrz przyjechał prokurator i ponownie przesłuchał aresztowanych stróżów ładu i porządku.

Żaden do winy się nie przyznał.

— Przecież wczoraj przyznaliście się do winy? — dziwił się prokurator uruapański.

— Więźniowie wymusili na nas zeznania biciem.

Sprawa rozpatrywana będzie przez sąd w trybie zwykłego postępowania.

Meksyk nie jest antypodem Europy środkowej, a jednak wszystko tam dzieje się naopak. ULTIMUS.

Regulamin wyborczy do rad miejskich

w Poznańskiem i na Pomorzu

(PRESS) Wczoraj zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zawierające regulamin wyborczy do rad miejskich na obszarze **województw pomorskiego i poznańskiego.**

Wybory do rad miejskich odbywają się na podstawie **5-przymiotnikowego systemu głosowania.**

Prawo wybierania posiada każdy obywatel polski bez różnicy płci, **o ukończonych 24 latach życia,** wybranym do rady miejskiej może być każdy obywatel polski, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, ma prawo wybierania i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Miasto, liczące do 5 tysięcy mieszkańców, może stanowić jeden okręg wyborczy. Obszar miast, liczących ponad 5 tysięcy mieszkańców, podzieli rządowa władza administracyjna na okręgi wyborcze i ustali dla każdego okręgu, w zależności od liczby jego mieszkańców, ilość przypadających nań mandatów radzieckich. Na poszczególny okręg wyborczy nie może przypadać mniej, niż 3 mandaty.

Wybory do rady miejskiej zarządza w miastach niewydzielonych **starosta powiatowy, w miastach wydzielonych— wojewoda.** Przed zarządzeniem wyborów władze zarządzające dokonywają **podziału obszaru na okręgi wyborcze i na obwody głosowania i ustalają ilość mandatów w poszczególnych okręgach.** Dla przeprowadzenia wyborów ustanawia się główną komisję wyborczą i okręgowe komisje wyborcze. W razie podziału okręgów wyborczych na obwody głosowania, należy utworzyć również obwodowe komisje wyborcze.

Dalej regulamin zawiera przepisy odnośnie spisu wyborców, list kandydatów, składania list, głosowania i t. d.

Między innemi, zaznaczone jest, iż **każdy wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych wybiera się w danym okręgu wyborczym, przyczem ma prawo część lub wszystkie rozporządzalne swe głosy oddać na jednego i tego samego kandydata. Wówczas wypisuje na karcie do głosowania tyle razy nazwisko tego kandydata, ile głosów chce mu oddać.** Karta do głosowania musi być koloru białego.

W ciągu 7 dni po dniu ogłoszenia wyniku wyborów można wnosić protesty przeciwko wyborom z żądaniem unieważnienia wyborów w całości albo też wyboru poszczególnego radnego. W razie unieważnienia wyborów w całości zarządzone są nowe wybory w ciągu 14 dni.

Koszty, związane z przeprowadzeniem wyborów, ponosi gmina miejska.

Deficyt poczty

Zestawienie wpływów i rozchodów przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ za miesiąc sierpień r. b. **wykazuje deficyt w sumie 530 tysięcy złotych.**

Ogólna suma wpływów w tym miesiącu wyniosła 13.045 tys. zł., a suma wydatków 13.576 tys. zł.

Nareszcie Opera stołeczna będzie otwarta

Na wczorajszem zebraniu Zespołów Opery Stołecznej między innemi zreferowano, że obecny dzierżawca Opery, p. **Mossoczy, uznał Spółdzielnie Opery Stołecznej** i zostały wszczęte prace, celem otwarcia jej w najbliższym czasie. Należy się spodziewać, że wkrótce dający się silnie odczuwać mieszkańcom stolicy, a nawet i okolic podmiejskich brak Opery zostanie usunięty.

Zakaz brania udziału w zgromadzeniach hitlerowskich

Z zagłębia Saary donoszą, że międzypaństwowa komisja rządząca zabroniła urzędnikom administracyjnym zagłębia Saary brania udziału we wszelkich manifestacjach politycznych, odbywających się poza granicami tej prowincji.

Zarządzenie to stoi w związku z organizowaną przez hitlerowców wielką manifestację na rzecz przyłączenia zagłębia Saary do Niemiec, która odbyć się ma dziś w Kolonji.

Pracownicy drukarni Wyszyńskiego

w walce o utrzymanie warsztatu pracy

Z kół pracowników drukarskich donoszą nam:

Po czwartkowym „wyczynie obywatelskim“ p.p. **Wyszyńskiego i Głodkowskiego,** wszyscy strajkujący znaleźli się poza obrębem drukarni, do której nie wpuszczono ich i w piątek rano.

Już w bramie czekał na nich p. **Głodkowski,** w towarzystwie agentów policji, którym komunikował nazwiska zgłaszających się, odprawiając ich, być może w mniemaniu, że tą drogą uda mu się uniknąć zapłacenia za pełne 2 tygodnie okresu wymówionego.

Pozostawiając tę kwestję do ewentualnego rozstrzygnięcia w Sądzie Pracy, nadmienić trzeba, że faktycznie strajk się zaostrza, gdyż pracownicy wysunęli zasadę, **że albo wszyscy wrócą do pracy, albo nikt, a pośród nowoprzyjętych (do złamania strajku) widzimy te same twarze, z któremi tak niedaleko zajechała przed paru tygodniami drukarnia „Rolnicza“ w czasie strajku.** Pozatem angażowanie nowych pracowników, nawet z Poznania, zadaje kłam oświadczeniu, złożonemu w Inspektoracie, że redukcja spowodowana jest brakiem pracy.

Pozostawiając narazie na uboczu zagadnienie słuszności wystąpienia robotników, broniących się przed wepchnięciem w szeregi bezrobocia — pragniemy podkreślić pewien szczegół, wymagający wyjaśnienia.

Mianowicie, chodzi o to, czy strajk dwudziestu paru ludzi w tak podrzędnem przedsiębiorstwie, jak druk. **„Wyszyński i Ska“** był na tyle doniosłym wydarzeniem, że aż sam p. Wojewoda uznał za stosowne interwenjować? Coprawda nie osobiście, ale w każdym razie w imieniu wojewody — zastępca, czy wicewojewoda — **zażądał od strajkujących opuszczenia zakładu (??).**

Sprawa tow. Kiełbasiewicza

Skazany na rok więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zasiadł na ławie oskarżonych tow. **Alojzy Kiełbasiewicz,** sekretarz Zw. Robotników Rolnych z Wągrowca.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że na zebraniu Związku „podburzał przeciwko klasom posiadającym i przeciwko organizacji „Strzelca“. Szczególnie to drugie przewinienie było potraktowane w akcie oskarżenia w formie bardzo ostrej.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, **Sąd skazał tow. Kiełbasiewicza na rok więzienia i zarządził zatrzymanie go w areszcie do czasu złożenia kaucji w sumie 2000 zł.**

Zaostrzenie stosunków sowiecko-niemieckich

Po dziennikarzach-wydalenie inżynierów niemieckich z ZSRR

Z Berlina donoszą, że wszyscy inżynierowie niemieccy, zatrudnieni przez rząd sowiecki, otrzymać mieli rozkaz natychmiastowego opuszczenia ZSRR. Zastąpieni oni będą przez inżynierów francuskich.

Mord polityczny na Węgrzech

W pobliżu węgierskiej miejscowości granicznej Köszeg znaleziono zwłoki jednego z najbardziej czynnych agentów Beli Kuhna, niejakiego **Bela Roboza,** który w czasie przewrotu bolszewickiego na Węgrzech odgrywał dość poważną rolę.

Po obaleniu rządu Beli Kuhna **Roboz** wyjechał do Wiednia, gdzie w ostatnim czasie obok zawodu dziennikarskiego trudnił się również na razie bliżej niewyjaśnioną akcją szpiegowską na rzecz jednego z obcych mocarstw.

Istnieje przypuszczenie, że Roboz został zamordowany.

W związku z tem policja aresztowała wczoraj wieczorem w Wiedniu b. rotmistrza **Zelky'ego,** u którego w ostatnich dniach Roboz często przebywał i którego widziano razem z zamordowanym w samochodzie, zdążającym ku granicy węgierskiej.

Zamordowanie znanego działacza komunistycznego, którego dotychczas daremnie poszukiwała policja węgierska, wywołało zarówno w Wiedniu, jak i w Budapeszcie dużą sensację ze względu na tajemnicze okoliczności, w jakich dokonano zabójstwa.

Obrady socjalistów austrjackich

W Wiedniu rozpoczął się nadzwyczajny zjazd stronnictwa socjalno-demokratycznego. Na porządku dziennym m. in. znajduje się referat tow. OTTONA BAUERA o sytuacji politycznej.

Obrady są prowadzone poufnie.

H. N. Brailsford

Nowy duch w Partji Pracy

Kongres w Hastings

(Koresp. własna)

(Dokończenie).

Główna uwaga Kongresu w Hastingsześrodkowała się na poprawce Ligi Socjalistycznej, idącej znacznie dalej, niż poprawka zeszłoroczna. Wniosek Ligi wskazywał na pewne trudności, jakie napotkać musi rząd prawdziwie socjalistyczny, skoro uderzy w same podstawy systemu kapitalistycznego. Starsze pokolenie pamięta swe drobne sukcesy z uspołecznieniem tramwajów, gazowni i elektrowni. Wyobrażało ono sobie, że można będzie przystąpić równie spokojnie i bez przeszkód do uspołecznienia banków, kopalń, kolei, ziemi. Gdyby Partja Pracy posiadła większość w parlamencie, któż mógłby się jej oprzeć? Nie zrozumiano, że podobne plany to uderzenie we władzę klas posiadających. Klasy te będą może tolerowały uspołecznienie kolei, która nie przynosi dużego zysku, może nawet kopalń, których rozkwit należy do przeszłości.

Ale uspołecznienie banków (to znaczy całego systemu kredytu handlowego) byłoby atakiem na kapitalizm w jego ośrodku strategicznym. Skoro się tego podejmiemy, wybuchnie zorganizowana panika, ucieczka od funta, kryzys finansowy, o wiele cięższy, niż w roku 1931, a rozpocznie się on w dniu objęcia przez nas rządów. Jeżeli chcemy pracę naszą wykonać w porządku, to musimy mieć siłę pokonania tego sabotażu finansowego, który — o ilebyśmy zachowali się biernie i bezradnie — obezwładniłby nas nadmiernemi cenami, brakiem żywności i masowem bezrobociem. Liga Socjalistyczna wystawiła tedy żądanie, że rząd robotniczy musi mieć w pogotowiu ustawę o pełnomocnictwach nie do uwięzienia przeciwników, lecz do szybkiego i gruntownego opanowania kryzysu finansowego. Izba Gmin uchwaliłaby tę ustawę, ale Izba Lordów napewnoby ją odrzuciła. Cóż wtedy? Musielibyśmy usunąć Izbę Lordów. Jeżeli mamy ten zamiar, to musimy to wypowiedzieć, im wcześniej tem lepiej. To, obok przypomnienia, że trzeba będzie uprościć i ulepszyć nieprawdopodobnie przestarzały regulamin obrad parlamentu, było treścią wniosku Ligi Socjalistycznej. Propozycje zawierały myśl jasną i samą przez się zrozumiałą: jeżeli istotnie chcemy wprowadzić socjalizm, to staniemy w obliczu kryzysu gospodarczego i prawno - konstytucyjnego. Przystąpimy więc do dzieła z otwartemi oczyma i z gotowemi planami.

Konserwatyści uchwycili się tych propozycji z pożądliwą radością. Oskarżyli nas o propagandę dyktatury. Porównali nas ze **Stalinem** i **Hitlerem**. Przeoczyli nasz zamiar podstawowy, mianowicie przeprowadzenie woli wyborców, ujawniony w akcie wyborczym, przeciw oporowi banków i dziedzicznych lordów. Partja Pracy jako całość zrozumiała nas bardzo dobrze i wiedziała, że my nie przesadzamy niebezpieczeństw. Ale niektórzy bojaźliwi towarzysze zlękli się wrzasku konserwatystów i gniewali się o to, że my wypowiadamy prosto z mostu niebezpieczne — ich zdaniem — myśli, mogące odstraszyć przeciętnego wyborcę. Pewnie, odrzekliśmy, że on się przestraszy, dlatego też lepiej będzie, że powiemy mu to teraz, by miał czas ochłonąć ze strachu, zanim zabiegać będziemy o jego głos. Nie potrzeba nam głosów, które nie są zdecydowane do poparcia socjalizmu. Oczekiwaliśmy, że zarząd Partji wystąpi przeciw nam. Ale nic podobnego nie nastąpiło. Zarząd zgóry zakomunikował nam, że zbada w duchu przyjaznym nasze propozycje; zażądał tylko czasu na przemyślenie ich. Na to zgodziliśmy się, gdyż sprawa nie nagli. Wywiązała się na kongresie ciekawa dyskusja, gdy przewodniczący naszej Ligi, sir **Stafford Cripps** (członek ostatniego rządu robotniczego i najlepszy mówca w małej frakcji robotniczej obecnego parlamentu), wniósł nasze propozycje. Nie było głosowania, ponieważ zarząd Partji wyraził gotowość sumiennego zbadania propozycji.

Tak oto Partja zachowała szczęśliwie swą jedność i dobry nastrój i przygotowuje się do ciężkiego zadania: do przewrotu rewolucyjnego bez zniszczenia demokracji.

Pole do działania

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika“ tow. Felsenhardtówna dała wymowny w swej lakoniczności opis stosunków w więzieniu białostockiem. Sądząc z istniejących materjałów, opublikowanych częściowo w książce tow. J. Loosa, „sanatorjum“ w Białymstoku nie jest wśród więzień polskich wyjątkiem, tak samo, jak nie są wyjątkiem nieco osobliwe metody „śledcze“, o których mowa była na procesie kobryńskim i w toku wielu innych procesów politycznych.

Przed pół rokiem mniej więcej z dużym nakładem autoreklamy rozpoczęła swą działalność, czy może lepiej: swe istnienie, t. zw. Liga Reformy Obyczajów, mająca w programie cele nader postępowe i humanitarne.

Sądzimy, że już czas najwyższy, aby wspomniana Liga złożyła jakiś dowód egzystencji i w sposób, jaki uzna za najskuteczniejszy, wystąpiła wreszcie z interwencją w sprawie niezupełnie wzorowych praktyk i stosunków na terenie więzień i aresztów polskich. Gdyby zaś Liga Reformy Obyczajów i nadal obojętnie traktowała te dziedziny smutnej rzeczywistości, które przedewszystkiem wołają o—reformę, musielibyśmy dojść do wniosku, że albo cała ta Liga jest jeszcze jednem zrzeszeniem kanapowem, powołanem do gry w brydża czy kiwania palcem w bucie, albo też — że „sanacyjna“ jaczejka, tkwiąca wśród zespołu Ligi, czyni z powodzeniem swą... powinność.

Bd.

Mianowanie sędziów uniwersyteckich

W Ministerjum Wyznań Rel. i Ośw. Publ. układana jest obecnie lista dla Uniwersytetów i Politechnik z pośród profesorów wyższych uczelni. Lista ta obejmuje blisko 70 sędziów dyscyplinarnych dla wszystkich uczelni akademickich w Polsce. W roku bieżącym na podstawie nowej ustawy akademickiej sędziowie ci zatwierdzani są przez p. Ministra Oświaty z pośród kandydatów przedstawionych przez senaty akademickie.

KOMUNIKAT

Wobec licznych zapytań, P. K. O. tą drogą zawiadamia zainteresowanych, że wyniki konkursu na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową“ i listy nagrodzonych będą opublikowane w dniu 31 października 1933 r.

Przegląd prasy

UPARTYJNIENIE LITERATURY I SZTUKI.

Nasze spokojne uwagi o upartyjnieniu literatury teatru i sztuki, o podciągnięciu, a raczej o ściągnięciu wszystkich dziedzin twórczości narodowej do roli współpracowników z rządem **„Kurjer Poranny“** nazywa skrzeczeniem żab i... przepowiada pogodę. Nie będziemy się bawić ani w jasnowidzów, ani w PIM, zostawiamy to „sanacji“, która w swojem łonie ma jasnowidzów i proroków i PIM także i poczekamy na tę pogodę, która z łaski „sanacji“ spłynie na twórczość rodzimą. Zobaczymy, kto zasiądzie wśród 15 nieśmiertelnych akademji literatury, zobaczymy czy na następnych sztukach w „Polskim“ też będzie takie przepełnienie, jak na propagandowej „Sprawie Dantona“, zobaczymy wreszcie dalsze numery „Pionu“ i tego **„Pionu“** poziom.

A propos **„Pionu“**. Z **„Wiadomościami Literackiemi“** nieraz polemizowaliśmy zarówno z pismem jako całością, jak z poszczególnymi jego redaktorami. Nasz krytyczny stosunek do tego tygodnika nie zaślepiał nas na tyle, żebyśmy nie niedoceniali jego wartości, które dopiero teraz jeszcze bardziej uwypukliły się, kiedy na widowni ukazał się **„Pion“** i można oba tygodniki porównać.

Przeszło 7 lat doświadczenia z „sanacją“ nauczyło nietylko nas, ale całe społeczeństwo z nieufnością patrzeć na wszelkie imprezy „sanacyjne“. Jeżeli **„Kurjerowi Porannemu“** podoba się porównywać nas ze skrzeczącemi żabami, nie będziemy się o to z nim spierać, jakkolwiek trafniej byłoby porównać nas... z karawaną, która idzie. Według przysłowia.

ZNACZKOMANJA.

W **„Gazecie Polskiej“** jeszcze raz omawiana jest sprawa stosunku obywatela do „pożyczki narodowej“. W bałaganie propagandowym, gdzie kto chciał lub niechciał zabierał głos i nieraz plótł duby smalone, pożyczkodawca wkońcu zbaraniał i nie wiedział, czy to, co mu pierwszego odliczyli z pensji, jest pożyczką, czy też ofiarą i czy on sam jest pożyczkodawcą czy ofiarodawcą.

Czytamy tedy w **„Gazecie Polskiej“**.

„Subskrybentowi należy się wyjaśnienie, czy Pożyczka jest godziwą lokatą, ale nie zasługuje sobie na stosunek jak do „daru narodowego“, czy jakiejś kolosalnej zbiórki na Czerwony Krzyż. Jest to papier państwowy, chroniony całym majątkiem Państwa, Państwa, które ostało się wstrząsom monetarnym i którego kredyt nie maleje, lecz wzrasta“.

Z dalszej treści artykułu wyczuwa się jakgdyby niepokój o dalsze raty. „Następny okres — pisze autor artykułu — musi iść pod hasłem „dobij końca!“

Skąd ten nieuzasadniony niepokój? Czy biedny, zahukany urzędnik państwowy nie pozwoli odliczyć sobie raty? Skąd te wątpliwości?

„Gazeta Polska“ chciałaby Rządowi wcześniej raty napędzić do kasy i dlatego — znając polską słabość do znaczków, odznak, orderków, krzyżyków, oto co proponuje:

„Znaczki pożyczkowe, które obecnie nosimy, winniśmy zdjąć już piątego listopada — niezwłocznie po wpłaceniu drugiej raty. Były one odznaką spełnionego obowiązku subskrypcji, ale teraz wchodzimy w stadjum obowiązku, który mamy spełnić — wpłat. Niechże się ten dawny znaczek nie pospolituje, należy go zdjąć, natomiast, mojem zdaniem, należałoby przygotować znaczek dla tych, którzy wpłacą pełną subskrybowaną sumę. Ci, którzy to zrobią wcześniej, będą go mogli nosić wcześniej, ale koniecznie wszyscy go nosić powinni w sierpniu, który dopiero stanie się miesiącem istotnej kontroli przez opinję społeczną“.

Proponujemy porozumieć się przedewszystkiem z krawcami, aby opracowali wzór „sanacyjnej“ klapy. Mam na myśli klapę u marynarki U poniektórego obywatela klapa marynarki (lub surduta) nie może już zmieścić wszystkich znaczków. Na klapie jest poprostu za ciasno, powiedziałbym przeludnienie znaczków, przeznaczenie, jeśli wolno tak się wyrazić.

A pozatem znaczki winny być imienne, bo — jak nam opowiadano —odbywa się już wypożyczanie znaczków na dniówki i na chwilkę ludziom, udającym się do urzędów.

Nowa gałąź handlu!

X. Y. Z.

Nowe książki

JERZY STEMPOWSKI: Chimera jako zwierzę pociągowe, próba interpretacji ekonomicznej futuryzmu i surrealizmu. Kraków 1933.

Broszura na 35 stronic, a jednak zawierająca mnóstwo treści; najlepsza rozprawa literacka, jaką w ostatnich czasach czytałem. Autor stosuje narzędzie marksizmu do literatury, ale nie w szablonowy sposób. Wykazuje związek duchowy futuryzmu i surrealizmu — dwóch zdaje się już wczorajszych kierunków sztuki — z faszyzmem. Futuryści upajali się irracjonalnością, alogicznością; surrealiści — buntownictwem, zaczerpanem z komunizmu rewolucyjnego. Ale irracjonalność posłużyła do wytworzenia się odpowiedniej atmosfery duchowej, w której prosperowało powojenne grynderstwo burżuazyjne, a buntownictwo surrealistów okazało się nieszkodliwym pieprzykiem dla życia salonowego.

Taki jest zgrubsza bieg myśli autora, ale w szczegółach nie jest to takie proste. Otrzymujemy mnóstwo dobrych informacyj i subtelnych uwag. Autor określa rolę socjologiczną bohemy (cyganerji) artystycznej; wskazuje na nowy łącznik między artystami a publicznością, mianowicie na „procedyzm“. To znaczy, że artyści dziś wtajemniczają publiczność w sekrety swego rzemiosła i nie mogąc jej zainteresować jakością swych dzieł, interesują ją skomplikowanym mechanizmem twórczości. Cóż na to powiedzą Peiper i zwrotniczowie.

Świetna jest uwaga o kulcie maszyn, który ogarnął zwłaszcza Rosję sowiecką. „Posiadanie pięknych, sprawnych, szybkich i wydajnych maszyn zaczęło być oceniane nietylko miarą zapotrzebowania na towary, ale jeszcze inaczej: jako miara potęgi, energji, żywotności narodowej, grupowej czy osobistej“. A kultowi maszyn w świecie gospodarczym odpowiada kult rzemiosła — a nie dzieł — w sztuce. Autor nader trafnie przypomina, że ludzie zamożni mieli dawniej wstręt do wyrobów mechanicznych. Np. pośpiech nie należał bynajmniej do elegancji, ale literatura pomogła zmienić tę modę, i to pomogło— Fordowi. Literatura bowiem jest „wielką fabryką nowych wartości konwencjonalnych, nowych wtajemniczeń, reguł gry, kryterjów piękna i elegancji“.

Związek „między awangardą gospodarczą a awangardą literacką Europy kapitalistycznej“ w świetle wywodów Stępowskiego nie jest taki, żeby wyczyny tej drugiej były tylko nadbudową. Rozmach przemysłowy i rozmach literacki raczej pochodzą z jednego źródła; ich przenikanie się wzajemne jest o wiele intymniejsze. Literatura futurystyczna pomogła usunąć przeszkody sceptycyzmu, tradycjonalizmu, uruchomiła zamiłowanie do ryzyka. Bardzo ciekawe jest, że literatura, korzystając z filozofji Bergsona, potrafiła dla tych celów także zniszczyć — czy przekroczyć — nawet dawną wiarę w potęgę nauki i wysunęła na pierwszy plan wiarę w intuicję twórczą na niekorzyść suchej inteligencji.

P. Stępowski przytacza dla ilustracji rozmowę, jaką miał w 1919 z Karolem Jaroszyńskim, znakomitym swego czasu cukrownikiem i przemysłowcem kijowskim. Jaroszyński z ironją wyrażał się o tych przedsiębiorcach, którzy boją się długów. „Najgorzej — powiada— czułem się we Francji, gdyż przytłoczona jest najgrubszą warstwą przesądów i konserwatywnych przyzwyczajeń gospodarczych. Nawet najwybitniejsze osobistości tamtejszego świata gospodarczego żyją w atmosferze drobnych interesów. Loucheur na pewnej kombinacji zarobił pół milj. fr. i cieszył się z tego, jak dziecko. Patrząc na jego radość, doznałem uczucia odrazy. W takiej atmosferze można stracić wszelką fantazję do interesów. Dlatego musiałem mieć okno wychodzące na kolumnę Vendome, która przypomina mi, że i tam przecież byli ludzie widzący świat w wielkich rozmiarach“.

Skończył się ten rozmach kryzysem w 1929, i równocześnie padł sygnał odwrotu dla odpowiednich prądów literackich. Nowe książki literackie — stwierdza p. Stępowski — reprezentują znów, jak w epoce wczesnego kapitalizmu, stosunek do świata krytyczny, nieufny. Wystarczy wymienić „Goga“ Papiniego (właśnie wyszedł nakładem Roju w przekładzie A. Brzozowskiej) i piękną książkę Celinea „Podróż do końca nocy“ (wyszła również w przekładzie, tym samym nakładem), które analizują końcowe chwile rozkładu i upadku rozmachów, które tak radośnie witano z początkiem powojennego okresu gospodarczego.

Powierzchowni publicyści polityczni powinniby sobie wziąć do serca szczególnie to, co p. Stępowski pisze na str. 33. Obala on przesąd, jakoby współczesna literatura uciekała od życia na Parnas. Mniemanie to doprowadziło np. sowiety do tego, że wprost zmuszano tam pisarzy do zajmowania się bieżącemi sprawami odbudowy kraju. Tymczasem — zdaniem autora — „proza i wiersze, noszące pozory największej abstrakcji i formalizmu, mogą się znajdować z procesami gospodarczemi w związkach bliższych i bezpośredniejszych niż powieści zbliżające się do socjologji opisowej (reportaże)“.

Dalej prostuje autor ten pogląd —jaki można znaleźć chyba gdzieindziej, nie u nas — jakoby t. zw. dekadenckie gusty artystycznych warstw posiadających wróżyły bliski upadek tych warstw. Zresztą „krucjata młodej literatury przeciw racjonalizmowi i sceptycyzmowi konserwatywnemu nie ogarnęła wielkich mas czytelników. Dla zjadaczy chleba proroctwa futurystów i surrealistów były mało zrozumiałe i mało ciekawe“. Zamożna burżuazja zmieniała tylko niektóre swoje kryterja kupiecko-przemysłowe, ale w tłum cyganów artystycznych naprawdę nie weszli, nie dali się „zepsuć“ — stosunek ich do sztuki pozostał „tradycjonalny“.

Szkoda tylko, że autor pomija stosunki polskie, wyjąwszy ostatnie zdanie rozprawy, gdzie mówi o „niewtajemniczonych“, którzy futuryzm i surrealizm brali na serjo i dosłownie. Powiada tak: „Do niewtajemniczonych zaliczyć wypada także wszystkich naśladowców w tych krajach, gdzie brakło przesłanek społeczno - ekonomicznych, nadających futuryzmowi i surrealizmowi istotną aktualność w środowiskach, w których szkoły te powstały i sformułowały swe doktryny“.

Adepci tych szkół w Polsce powinniby odeprzeć wywody p. Stępowskiego. Ma on słuszność — ale tylko do połowy. Niemożebne jest, żeby futuryzm i t. d. nie miały także własnej wartości poza wartością służebną, gospodarczo-społeczną. Niemożebne jest, żeby były tylko figlem wymyślonym przez ironicznego ducha dziejów, i żeby poeci i teoretycy tych kierunków byli tylko oszukanymi oszustami. Podjęcie tej obrony należałoby np. do Jana Brzękowskiego, który właśnie wydał rozprawę „Poezja integralna“ (Dom Książki Polskiej). To rozprawa rozwija dalej nadrealizm i kombinuje go z poezją proletarjacką. Głos mógłby zabrać także oczywiście T. Peiper oraz Stefan Napierski, autor doskonałej książki informacyjnej o najnowszych prądach w poezji p. t. „Od Boudelaire'a do nadrealistów“ (przekłady i szkice z nowoczesnej literatury francuskiej, Warszawa, 1933).

Karol Irzykowski.

Nowy proces w Tarnowie

Oskarżonego skazano na rok więzienia

W piątek rozpoczęła się rozprawa z kompleksu spraw o t. z. **zajścia ropczyckie** przeciwko Piotr. **Chłędowskiemu,** gospodarzowi wsi **Skrzyszów,** oskarżonemu o to, że 6 czerwca 1933 r. w **Kozodrzy** publicznie nawoływał do pozbawienia wolności specjalnie wysłanej komisji, złożonej z wyższych przedstawicieli władz oraz o to, że 18 czerwca r. b. groził zastosowaniem teroru mieszkańcom wsi Paszczyna, o ile nie zapiszą się do Stronnictwa Ludowego.

Akt oskarżenia mówi, że w wyniku zajścia w Kozodrzy z egzekutorem skarbowym, jakie zdarzyło się 6 czerwca 1933 roku, udała się do Kozodrzy **specjalna komisja,** która miała zajścia powyższe wyjaśnić na miejscu. W skład komisji zorganizowanej z ramienia urzędu wojewódzkiego wchodzili: wiceprokurator sądu okręgowego w Tarnowie **Patański,** naczelnik wydziału bezpieczeństwa woj. krakowskiego **Małyszyński,** delegat izby skarbowej w Krakowie dr. **Opydo,** wojewódzki komendant policji państwowej **Walczak,** naczelnik woj. urzędu śledczego komisarz **Bilewicz** i starosta ropczycki **Celewicz.**

Kiedy ci przedstawiciele władzy przyjechali na miejsce, **zastali już w Kozodrzy kilkutysięczny tłum, który zalegał sąsiednie drogi.** W wyniku rozmów z przedstawicielami miejscowej ludności, wysunął się z tłumu wybitny działacz Stronnictwa Ludowego w ropczyckiem, Piotr **Chłędowski** i poprosił o udzielenie mu głosu. Gdy pozwolono mu mówić Chłędowski, stojąc wśród zebranego tłumu, przedstawił w imieniu zebranej ludności jej postulaty, a mianowicie: **odroczenie płatności podatków do jesieni i zaniechania dochodzeń w sprawie poprzednich zajść w Kozodrzy z egzekutorem skarbowym. Zarazem zażądał oskarżony Chłędowski pisemnej deklaracji od starosty Celewicza. Gdy przedstawiciele władz skierowali się do stojących obok samochodów,** aby odjechać do Ropczyc, wówczas **Chłędowski,** zwracając się do tłumu chłopów wołał: „Stać na miejscu, nie ruszać się". Naskutek tego wezwania grupa chłopów **stanęła zwarcie przed samochodami i wśród okrzyków:** „Zatrzymać motor", „nie puszczać ich", „przeciąć gumy". **nie dopuściła do odjazdu.** Wskutek tego komisja zmuszona była zatrzymać się na miejscu przez czas dłuższy.

Akt oskarżenia zarzuca dalej oskarżonemu, iż 1 8czerwca 1933 r. urządził w Domu Ludowym w Paszczynie zebranie. W przemówieniu swem Chłędowski wzywał mieszkańców do przystąpienia do Stronnictwa Ludowego, jeżeli tego nie zrobią do 29 czerwca, członkowie Stron. Ludowego przejdą po nich jak po ściernisku.

Przesłuchano świadków oskarżenia i obrony, następnie przemawiał prokurator, przedstawiając **Chłędowskiego** jako groźnego przywódcę mas chłopskich, oraz obrońcy adwokaci: **Paleczny** i **Merc.**

W ostatnim słowie oskarżony oświadczył, że walczył o Polskę w latach 1914—1921, był w niewoli na Sybirze i posiada dwukrotne odznaczenie wojsko-

Rodzina jego **od stu lat brała udział w walkach o Polskę.**

— Więzienia się nie boję — mówił oskarżony — i proszę o uniewinnienie **nie dla siebie, a dla żony i sześciorga dzici, bo ja z więzienia wyjdę, a żona i dzieci z głodu zginą.**

Sąd skazał Chłędowskiego na 1 rok więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.

Na wniosek obrony sąd zwolnił oskarżonego z więzienia do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Straszliwy wybuch

Z **Madras** (Indje) donoszą o strasznej eksplozji, w fabryce ogni sztucznych w **Vizagapatam pod Madrasem.** W katastrofie tej **zginęło 30 ludzi,** a 8 odniosło ciężkie rany. Siła eksplozji była tak wielką, że **zniszczyła doszczętnie całą fabrykę.**

O podpalenie Reichstagu

Dokończenie rozprawy piątkowej

Z chwilą wznowienia rozprawy dochodzi znowu do przykrej sceny z Van der **Lubbem.** Tłumacz podaje mu chusteczkę, Lubbe wcale na to nie reaguje. Gdy tłumacz chce mu wytrzeć nos, **oskarżonemu głowa bezwładnie opada między kolana. W tej pozycji Lubbe trwa do końca rozprawy.**

SENSACYJNE ZEZNANIA INSPEKTORA GMACHU

Zkolei zeznaje inspektor gmachu Reichstagu **Scarnowitz,** współpracownik administracji tego gmachu od 1904 roku. Stwierdza on, że obecność posłów można było kontrolować przy pomocy specjalnej tablicy sygnalizacyjnej, znajdującej się u wejścia. Potem opowiada, jak został zaalarmowany przez syrenę straży pożarnej i dowiedział się od portjera o wybuchu ognia. Świadek opisuje widok, jaki przedstawiała sala posiedzeń i kuluary po wybuchu pożaru. W jednym z korytarzy świadek znalazł pochodnię, wetkniętą w fotel klubowy. W korytarzu natknął się na Van der **Lubbego,** do którego krzyknął: „Ręce do góry". Idący z nim policjant zapytał: „Kto to jest", na co świadek krzyknął: „Aresztować podpalacza", poczem rzucił się na Van der Lubbego i uderzywszy go w bok zawołał: „Pocoś to zrobił? — Van der Lubbe mówił: „Protest, protest". Van der **Lubbe robił wrażenie człowieka, który nie wie, gdzie jest, wyraz twarzy miał obojętny.**

Nadprokurator zadaje pytanie: „Zawołał pan, że na dole jest więcej sprawców podpalenia, czy pan coś widział?"

PODPALAĆ MUSIAŁO CONAJMNIEJ 6-CIU LUDZI

Świadek: Powiedziałem, że tego jeden człowiek nie mógł zrobić, **musiałoby być conajmniej 6 lub 8 ludzi.** Było to tylko przypuszczenie. Nic nie widziałem. Według mego ówczesnego przekonania jeden człowiek nie mógł tego dokonać w tak krótkim czasie.

W czasie konfrontacji świadka z posterunkowym **Poeschelem,** który równocześnie ze Scarnowitzem miał zajrzeć do sali posiedzeń, ujawniają się rozbieżności zeznań.

Zastępca nadprokuratora **Parrisius** wskazuje, że t. zw. brunatna księga brunatna wspomina o narodowo-socjalistycznym inspektorze gmachu, który miał wcześniej zwolnić ze służby urzędników administracyjnych krytycznego dnia. Twierdzeniu temu świadek zaprzeczył.

Zastępca nadprokuratora Parrisius: **Czy może mi pan powiedzieć o swoich poglądach politycznych?**

Świadek odpowiada, że w r. 1904, gdy przyszedł do Reichstagu, poradził mu jeden ze współpracowników, aby nie wstępował do żadnej partji i do dzisiaj do żadnej partji nie należy. Przekonań jest prawicowych.

Obrońca Sack wstaje i oświadcza, że krążą pogłoski jakoby porucznik Lateit dobrał sobie specjalnych policjantów, z którymi zlustrował Reichstag w czasie pożaru. Obrońca wzdraga się jednak z postawieniem wniosku o przeprowadzenie dowodu prawdy w tej sprawie. Por. Lateit odpowiada przecząco.

O zajścia w Nockowej

Rozprawa piątkowa

Jako pierwszy świadek zeznawała onegdaj Aniela **Koconiowa.** Mąż Koconiowej **został zabity w czasie starcia tłumu z policją.** W dalszym ciągu zeznają świadkowie odwodowi. Zeznania ich tak samo, jak w dniu onegdajszym są krótkie i nie wnoszą nic nowego do sprawy. Po przesłuchaniu świadków obrona ponawia jeszcze raz żądanie powołania na świadka pos. **Stachnika.**

Trybunał udaje się na naradę, w wyniku której przewodniczący oznajmia, że Trybunał postanowił **odrzucić wniosek o przesłuchanie posła Stachnika.** Dalej Trybunał **na wniosek obrony postanowił uchylić areszt prewencyjny w stosunku do Tosia i Kicińskiego.**

Na tem zakończono przewód sądowy. ny o pytania dodatkowe

Krakowski proces o zajścia w Łapanowie

Rozprawa piątkowa

Sąd przystąpił do przesłucania świadków odwodowych, których obrona zgłosiła zgórą 120. Onegdaj przesłuchiwano 14 świadków, przeważnie meiszkańców Trzciany, skąd, jak wiadomo, wyruszył jeden z pochodów, zdążających krytycznego dnia do **Łapanowa.** Wszyscy starają się zeznaniami swemi **oskarżonych odciążyć, twierdząc, że ludzie nie byli uzbrojeni, kamieni nie rzucali, ani policji nie prowokowali.** Do **Łapanowa** szli nie na wiec, ale na uroczyste nabożeńjakie w dniu Święta Ludowego miało być w tamtejszym kościele odprawione.

Proces o napad w Truskawcu

Rozprawa piątkowa

Trybunał przystąpił do odczytania 8 pytań, postawionych ławie przysięgłych:

1. Czy oskarżony Piotr **Łocuniak,** uczeń gimnazjum, winien jest, że w latach 1931—32 i w pierwszym kwartale 1933 roku, w powiecie drohobyckim, biorąc udział w związku UOW., zmierzającym przez działalność propagandową, gromadzenie broni, organizowanie sabotażu, teroru i ekspropriację do zbrojnego powstania przeciwko państwu polskiemu, celem oderwania od niego województw południowo - wschodnich i stworzenia z nich niepodległego państwa ukraińskiego, wszedł w porozumienie z innemi osobami, celem oderwania od państwa polskiego części tego obszaru, a zatem popełnienia zbrodni stanu?

2. Czy oskarżony Piotr **Łocuniak** winien jest, że 8 sierpnia 1931 r. w Truskawcu wraz z Wasylem **Biłasem** i Dymitrem **Danyłyszynem** oraz zbiegłym **Hnatowem,** tudzież ze współoskarżonymi **Łabówką** i **Ilkiwem** wtargnął z rewolwerem w ręku do urzędu pocztowego, teroryzując obecne tam osoby użyciem natychmiastowego gwałtu przez skierowanie w ich stronę rewolweru i wezwanie do podniesienia rąk, a nadto, używając przemocy przez oddanie strzałów, zabrał w celu przywłaszczenia cudze mienie ruchome, a w szczególności gotówką w kwocie zł. 27.480?

3. 5. i 7 — pytania są identyczne pod względem treści z pytaniem pierwszem i dotyczą kolejno oskarżonych Michała **Łabówki,** Mikołaja **Ilkiwa** i Mirosława **Petriwa.**

4. i 6. pytania odnoszą się do udziału w napadzie na pocztę w Truskawcu oskarżonych Łabówki i Ilkiwa. Brzmienie tych pytań pokrywa się z treścią pytania drugiego.

8. pytanie: Czy oskarżony **Petriw** winien jest, że wtargnął z rewolwerem w ręku do urzędu pocztowego w Truskawcu, zajął stanowisko na korytarzu i w przedsionku i grożąc tam obecnym użyciem natychmiastowego gwałtu przez skierowanie w ich stronę rewolweru, udzielił pomocy 2 oskarżonym do zabrania 27.480 zł.

Po odczytaniu pytań przez przewodniczącego obrona przez adw. Roguckiego stawia wnioski co do dodatkowych pytań. Prokurator sprzeciwia się. Trybunał po naradzie odrzucił wnioski obro-

Z Rady Ministrów

Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta R. P. o podwyższeniu emisji pożyczki narodowej. Projekt ten upoważnia ministra skarbu do podwyższenia subskrybowanej ostatnio **6-procentowej pożyczki wewnętrznej do 350 miljonów złotych, co pozwoli na pełne wyzyskanie kwoty, zadeklarowanej zwoty przez subskrybentów.**

Następnie Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła szereg dalszych projektów dekretów prezydenta R. P. z mocą ustawy, m. in. projekty dekretów w sprawie zmian w ustawie o funduszu obrotowym reformy rolnej, o przekształceniu państwowej Rady Kolejowej na Państwową Radę Komunikacyjną i przekazaniu czynności państwowych Urzędów Pośrednictwa pracy Funduszowi Bezrobocia oraz o pracy robotników portowych w Gdyni.

Po bestjalskich napadach hitlerowców gdańskich

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku po dokładnem zbadaniu sprawy zajść w **Ełganowie,** interwenjował wczoraj w senacie Wolnego Miasta. Policja gdańska wszczęła naskutek tej interwencji szczegółowe dochodzenie. 8 napastników aresztowano. Prokurator wytoczył przeciw nim dochodzenie karne. Dalsze śledztwo w toku

Bezrobotni marynarze w Warszawie zabiegają o przyjęcie okrętów handlowych

W Warszawie przebywają delegaci powołanej ostatnio do życia Spółdzielni bezrobotnych marynarzy p. n. „Praca na morzu", kpt. **Kubina** i bosman **Szurmiński.** Delegaci przedstawili w Min. Przemysłu i Handlu, tudzież w Min. Opieki Społecznej projekt przejęcia przez Spółdzielnię bezczynnych okrętów floty handlowej w Gdyni, w celu uruchomienia tych statków na koszt i ryzyko Spółdzielni.

Z sądów

O usiłowanie zabójstwa w hotelu Europejskim

W sądzie okręgowym rozpatrywano wczoraj sprawę **Edwarda Piotrowskiego** oskarżonego o usiłowanie zabójstwa hr. Smorczewskiego, drugiego męża swej exżony.

Piotrowski był żonaty z **Marją Grudzińską** i wraz z żoną przebywał dłuższy czas w Anglji na studjach. Przyjaciel **Piotrowskiego, hr.** Smorczewski rozkochał w sobie w tym czasie **żonę Piotrowskiego.** Nie zadługo małżeństwo rozeszło się i **Piotrowska** poślubiła **Smorczewskiego.**

Smorczewscy mieszkali za granicą, a gdy po przybyciu do Polski zatrzymali się w hotelu Europejskim zjawił się tam Piotrowski, który chciał porozumieć się w sprawach finansowych z ex żoną. Ponieważ **Piotrowski** nie przywitał się ze **Smorczewskim,** ten dotknięty ostro, zwrócił mu uwagę, w odpowiedzi na to Piotrowski strzelił. Postrzał został określony przez lekarzy, jako szczególnie złośliwy i kwalifikujący się jako ciężkie uszkodzenie ciała. Wskutek rany jedna z nóg została bezwładna.

Na rozprawę powołano expertów dr.: **Nelkena i Łuniewskiego** dla ustalenia poczytalności oskarżonego.

Zawiedziona miłość powodem zbrodni

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę **Estery Hirszówny** oskarżonej o zabójstwo swego przyjaciela **Stanisława** Górskiego urzędnika pocztowego. **Hirszówna** przez kilka lat żyła z **Górskim** i zamierzała zmienić wyznanie dla umożliwienia poślubienia go. Gdy kochanek ją porzucił **Hirszówna** usiłowała go odzyskać zpowrotem. W czasie spotkania podczas którego **Górski** zażądał od kochanki zwrotu listów i fotografji, **Hirszówna,** oświadczyła, że wrazie zerwania, zabije siebie lub kochanka. **Górski** szyderczo krzyknął: „to zabij siebie". Odpowiedzią był strzał rewolwerowy.

I. K.

Sprawa literatów

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę z oskarżenia **Zenona Przemyskiego** (Miriama) b. min. kultury i sztuki, który oskarżył o zniesławienie literatów **Horzelskiego** i **Jerzego Brauna.** Oskarżeni zarzucili **Miriamowi** przywłaszczenie spuścizny literackiej po **Norwidzie.** Sąd okręgowy skazał był **Horzelskiego** na pół roku więzienia a **Brauna** na 3 mies. więzienia.

Na rozprawie apelacyjnej oskarżał prok. **Rudnicki,** gdyż prokuratura uznała, że należy wystąpić w obronie b. ministra.

I. K.

Sprawozdanie teatralne

TEATR MAŁY: „Lato". Tragikomedja w 3-ch aktach. Tadeusza Rittnera. Reżyserja: W. Bieganski.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej zainaugurowało nowy sezon w Teatrze Małym niedość, przyznać trzeba, śmieszną i odnowioną tylko w zakresie mód i strojów kobiecych tragikomedja **Rittnera.**

Wątek akcji dość sztuczny maluje miłość histerycznego doktora, i dyrektora sanatorjum nadmorskiego do histerycznej żony, trudniącej się zarządzaniem zakładem swego męża a zarazem szukającej uznania dla swoich przekwitających wdzięków śród męskiej połowy gości sanatoryjnych.

W sidła jej histerycznego erotyzmu wpada młodzieniec Torup, na którym mści się za to wyróżnienie mąż znudzonej damy, wmawiając w swego pacjenta śmierć nagłą i spodziewaną po trzech tygodniach. Zachęcony krótkim terminem płatności wekslów życiowych nieśmiały młodzieniec zaczyna brykać i nastawać na cnotę zjełczałych w sanatorjum niewiast. Pani doktorowa jednak po nieuniknionych wahaniach wróci w ramiona stęsknionego męża — a młodzieniec — do przedłużonego mu łaskawie przez doktora życia.

W tej słabej i nieumotywowanej w żadnym sprzęgu dramatycznym sztuce nie możemy się dopatrzeć żadnej mocnej strony osławionego talentu dramatycznego Rittnera. Początkowo ma się wrażenie, że mamy do czynienia z czystą groteską, dalszy rozwój akcji plącze jednak wszystkie rachuby widza, wprawiając go w szczere zakłopotanie i budząc tylko niesmak. Źle się przysłużyło pamięci Rittnera T. K. K. T., odgrzewając tę nudnawą i cudaczną sztukę.

Mimo jałowości sztuki znalazło się w niej pole do popisów aktorskich na większą skalę w trzech rolach czołowych Doktora, jego żony Maji i owego młodzieńca — Torupa.

Gorczyńska i Justjan dali doskonałą parę histerycznego małżeństwa, w ciekawych przejściach i przeskokach nastrojów celowała jak zwykle Marja **Gorczyńska.**

Niewdzięczną i trudną rolę Torupa wcale ciekawie zwłaszcza w drugim i trzecim etapie swej transformacji (ośmielenie i ponowne onieśmielenie) potraktował L. **Pośpiełowski.**

Na wyróżnienie zasługują role H. **Sulimy, O. Leszczyńskiej, T. Brodniewicza,** na szczególną uwagę Zofja **Tatarkiewicz - Woskowska** w świetnie odegranej epizodycznej roli subretki Lili.

J. N. Miller.

Zwycięski strajk

Robotników firmy Cegielski w Poznaniu

(Kor. wł.)

W związku z wypowiedzeniem przez Związek Pracodawców na obszar województwa poznańskiego taryfy płac z dnia 23 marca r. b., robotnicy, zatrudnieni na terenie firmy H. Cegielski Oddział III w Poznaniu — w obronie swych już i tak głodowych zarobków, **zastrajkowali solidarnie w dniu 5 b. m., nie opuszczając terenu fabrycznego.**

Strajk ten zakończył się już po 5 godzinach **zwycięstwem robotników**, albowiem dyrekcja firmy H. Cegielski złożyła na piśmie oświadczenie, **że do dnia 15 stycznia 1934 r. utrzyma w mocy dotychczasową taryfę płac z dnia 23 marca r. b.**

Przy tej sposobności warto zanotować, jak zachowywały się Związki: Z. Z. P. Ch. Z. Z. i okrzyczany Związek „sanacyjny" Z. Z. Z., podczas tej próby sił. Otóż jedni i drudzy przeszkadzali w robocie klasowej organizacji Związku Rob. Przem. Metal w Polsce; tłumaczyli na zgromadzeniach robotnikom, że taryfa płac robotników firmy H. Cegielski „wcale nie jest zagrożona" i wszystko się jakoś pokojowo ułoży, gdyż firma H. Cegielski daje przyrzeczenie (ustne), że taryfy płac nie naruszy i t. p.

Związki żółte i prorządowy Z. Z. Z. wyraźnie pokazały klasie pracującej, że pozostają wierne swoim zasadom... wspierania kapitalistów.

Robotnicy jednak, którzy wykazali podczas przygotowań do akcji wzorową karność organizacyjną odwrócili się od demagogicznych doradców z pod znaku Związków żółtych i prorządowego Z. Z. Z. **i stanęli do dyspozycji Związku Robotników Przem. Metalowego w Polsce „Oddział w Poznaniu".**

Śmiało stwierdzić można, że zdecydowanej postawie robotników i energicznej akcji Zarządu Odziału Zw. Rob. Przem. Metal. z sekretarzem tow. Fr. **Rybczyńskim** na czele zdołano tak szybko i pomyślnie zlikwidować zatarg o płace.

W dniu 12 b. m. odbyło się zebranie robotników firmy H. Cegielsk' Oddz. III w Poznaniu, w lokalu Związku Z. Z. K. przy ul. Stromej Nr. 24. Na zebranie stawili się licznie robotnicy. Po wygłoszonym przez tow. **Rybczyńskiego** referacie i przeprowadzonej dyskusji, robotnicy solidarnie złożyli podziękowanie organizacji klasowej Zw. Rob. Przem. Metal. w Polsce za intensywną obronę praw robotniczych w ostatniej akcji strajkowej, przyczem została powzięta jednomyślnie uchwała, **wzywająca wszystkich robotników firmy H. Cegielski do gremjalnego wstępowania w szeregi Związku Rob. Przem. Metal. w Polsce.**

„Idea marszałka zwycięży"

Woła oskarżony o nadużycia sędzia

W Sądzie Okręgowym w **Sosnowcu** miał być ogłoszony wyrok w sprawie oskarżonych o nadużycia b. sędziego Sądu grodzkiego w Wolbromiu, **Władysława Welke i sekretarza Symforjana Barana.**

Na ławie oskarżonych znalazł się tylko **Welke.** Sąd, po naradzie, postanowił przewód sądowy przerwać i wznowić dopiero 25 października b. r., a w międzyczasie przeprowadzić ekspertyzę ksiąg i dowodów sądowych.

Po ogłoszeniu decyzji sądu, zabrał głos prokurator **Garliński,** który, ze względu na częste zmiany miejsca zamieszkania oskarżonego, oraz możliwość jego ucieczki, **postawił wniosek o zastosowanie, jako środka zapobiegawczego, osadzenia oskarżonego sędziego w areszcie.** Sąd po powtórnej naradzie, przychylił się do wniosku prokuratora, co na oskarżonym, nie spodziewającym się takiego obrotu sprawy, wywołało olbrzymie wrażenie. Wstał on i, zwracając się do żony powiedział:

„Jestem niewinny i nie wiem dlaczego mnie chcą zamknąć, wyroku nie obawiam się zupełnie".

Mimo tych zapewnień, zdenerwowanie jego rosło i wreszcie zerwał się z ławy oskarżonych i krzyknął:

„Niech żyje marsz. Piłsudski! Precz z endecją! Panowie, tak nie można postępować. Ja znajdę sprawiedliwość!"

W pewnej chwili oskarżony zwrócił się znowu do żony: **uspokój się kochana, gwiżdż na wszystko, idea marszałka zwycięży"**, poczem zwracając się do stojącego policjanta dodał: „proszę mnie brać"!

Zwolennika „ideologji" wyprowadzono z sali.

Liczba eksmisyj rośnie

Z powodu zapadających eksmisji sądowych, liczba bezdomnych w Warszawie znowu wzrosła. W ciągu ostatnich kilku dni nastąpiły eksmisje sądowe poszczególnych lokatorów 7-miu następujących domów: przy ul. Karlińskiego 17 (6 osób), Balickiej 9 (10), Smoczej 39 (8 osób), Zawiszy 13 (3). Zakroczymskiej 1 (6), Ogrodowej 26 (3) i Ogrodowej 60 (3 osoby).

Są to eksmisje rejestrowane w wydziale opieki społecznej na skutek zgłaszania się eksmitowanych, a więc nie wszystkie, gdyż obejmują tylko te rodziny, które ubiegają się o pomoc w tej dziedzinie ze strony zarządu miejskiego, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że wszystkie schroniska dla bezdomnych są zapełnione do ostatniego miejsca, a o budowie nowych schronisk lub przystosowaniu istniejących budowli dla potrzeb bezdomnych, dotąd nic nie słychać.

Czy pociągi w tunelu zagrażają sąsiednim domom?

Administracja domu w Al. Jerozolimskiej 22 zwróciła się do władz budowlanych z prośbą o zbadanie stanu tego domu, jakoby zagrożonego przez przebywanie pociągów przez tunel linji średnicowej.

Urząd inspekcyjno - budowlany zbadał skrupulatnie wspomniany dom i stwierdził obecność niewielkich rys, których pochodzenie jednak nie ma nic wspólnego z kursowaniem pociągów w tunelu. Zarządzony remont usunie te rysy bez jakichkolwiek dalszych skutków.

Wogóle domy opatrzone numerami parzystemi w Al. Jerozolimskiej są dalej położone od tunelu i mniej narażone na wstrząsy, niż domy nieparzyste. Dotąd nie stwierdzono jednak żadnych objawów, aby sąsiedztwo tunelu odbiło się nawet na tych domach.

Łowcom szczęścia

Miast głową bić o twarde mury
Lub łowić pustych snów motyle,
Do najszczęśliwszej kolektury
Gdy „SZUKASZ SZCZĘŚCIA?
— WSTĄP NA CHWILĘ!"

Zakonspirowana „torpeda"

Na linji **Katowice-Kraków-Zakopane** kursuje od dłuższego czasu duży autobus na szynach, zwany **„torpedą"**, przebywający drogę z Krakowa do Zakopanego zaledwie w ciągu 2½ godziny.

Niestety rozkład jazdy tej „torpedy" nie jest umieszczony w świeżo wydanym książkowym rozkładzie jazdy na sezon zimowy z ważnością od 8 b. m., skutkiem czego w sferach turystycznych nazwano wóz ten **zakonspirowaną torpedą.**

Wprawdzie istnieje specjalny ścienny rozkład jazdy dla tego wozu, ale publiczność nie jest o tem poinformowana.

Nędza... nędza...

Napad 200 bezrobotnych na pociąg z odpadkami węgla

Tragiczny wypadek bezrobotnego

Dnia 12 b. m. o godz. 10 na hałdzie kop. węgla w **Buhaczu,** podczas napadu 200 bezrobotnych na pociąg kopalniany, wywożący odpadki węgla na hałdę, 30-letni Ludwik Rabsztein z Wielkich Piekar dostał się pod koła kolejki, **które** ucięły mu obie nogi. Ponadto doznał on ogólnych okaleczeń ciała. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Sp. Brackiej w Szarleju.

Dwukrotny morderca — członkiem „Strzelca"

Mordu dokonał po powrocie z obchodu 19 marca

W niedzielę, dnia 19 marca r. b. w zagrodzie rolnika Karola Schmalza w **Przyborowie** dokonano ohydnego moru.

Właściciel zagrody, 65-letni Karol Schmalz, wychodząc wieczorem ze stajni po opatrzeniu inwentarza, został przez kogoś wepchnięty zpowrotem do stajni i zamknięty w niej na rygiel. Gospodarz próbował wydostać się przez ciasne okienko. W tej chwili został z zewnątrz uderzony w głowę tępem narzędziem i pchnięty sztyletem.

Żona gospodarza 57-letnia Emma, zaniepokojona zbyt długą nieobecnością męża, wyszła na podwórze, chcąc wejrzeć do stajni. Na podwórzu **zadał** jej zbrodniarz ztyłu dwa ciosy **sztyletem** w prawą i lewą łopatkę. Ostatni cios był śmiertelny.

Natychmiastowe energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia mordercy, **który zbrodni dokonał po powrocie z obchodu „19 marca".**

Mordercą okazał się 22-letni członek **„Strzelca" — Stanisław Rakowski.**

Obecnie wygotowano przeciwko niemu akt oskarżenia i w tych dniach odbędzie się w **Szamotułach** rozprawa sądowa.

Śmierć 10-letniego chłopca

w zawalonym szybiku

Dnia 12 b. m. około godz. 16 na polach ks. Pszczyńskiego w **Łaziskach Średnich** (Górny Śląsk) wydarzył się **tragiczny wypadek.**

Tuż za Łaziskami Średniemi znajduje się od blisko 40 lat nieczynny już szybik kopalniany, po części już zawalony i głęboki na 80 mtr. Szybik ogrodzony jest dla bezpieczeństwa małym płotem.

W dniu 12 b. m. popołudniu zabawiała się na tym terenie, tuż przy szybie, grupa dzieci, a m. in. 10-letni Hubert Szymura z Łazisk Średnich.

Nagle koło godz. 14 naokoło szybiku zapadła się ziemia. Widząc to dzieci, rozpierzchły się na wszystkie strony, równocześnie jednak z zapadającą się ziemią porwany został do głębokiego na 20 mtr. leja 10-letni Hubert Szymura, który nie zdążył już odskoczyć na czas w bok i, wśród rozpaczliwych krzyków wystraszonych rówieśników, zginął w masach zawalającego się piasku.

Na skutek alarmu, na miejsce katastrofy przybyły kolumny ratownicze z okolicznych kopalń, oraz przedstawiciele Urzędu Górniczego. Dokoła zapadłego terenu przez cały dzień gromadziły się tłumy publiczności, przypatrujące się daremnym wysiłkom wydobycia przynajmniej zwłok nieszczęśliwego chłopca.

Krew w powietrzu

Żwirko i Wigura, kapitan Skarżyński, Amy i Jim Mollisonowie, James Mattern i Willy Post — oto najpopularniejsi bohaterowie ostatnich czasów. Ich sławę rozbrzmiewa cały świat, ich sukcesy wbijają naszą myśl ku przestworzom. Lotnictwo jest dziedziną najbardziej pasjonującą świat. Widzieliśmy już wiele filmów lotniczych mniej lub więcej udanych, mniej lub więcej godnych podziwu. Ale najbardziej udanym, najbardziej fascynującym — jest bezsprzecznie nowy film słynnej wytwórni „United Artists" p. t. „F. 13". Film „F. 13" będzie wyświetlany wkrótce w popularnym kinie „Majestic". (K.).

Co wyświetlają kina?

AMOR: **„Żółta maska"** i **„Romeo i Julcia".**
ANTINEA: „Biała oddaliska" i **„Dusze w niewoli".**
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ARENA: „Niepotrzebne dziecko".
ATLANTIC: „Urwis hiszpański".
AS: „Żebrak z Bagdadu".
BAJKA: „Tom Mix" i **„Rewolucjonistka".**
CAPITOL: „Don Kichot".
CASINO: „12 krzeseł".
COLOSSEUM: „Sekret kobiety" oraz rewja na scenie.
COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
CORSO: „Pod Twoją obronę".
CRISTAL: „Pat i Patachon w konkurach".
FAMA: „Józef w Egipcie".
FILHARMONJA: „King-Kong".
FORUM: „Dick Turpin" Jose Mojica.
GLORIA: „Biały wódz" i **„Bezimienni bohaterowie".**
HELJOS: „Pod Twoją Obronę".
HOLLYWOOD: „Król cyganów" i rewja.
KOMETA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja.
KINO „X": „Dr. Jekkyl" i dodatki.
LOS: Od 4 dla mł. **„Kinomanjak".** Od 8 dla dorosł. **„Sierżant X".**
LUX: „Rok 1914".
MAJESTIC: „Morderca" Langa.

MASKA: „Skippy" i **„Romeo i Julcia".**
MEWA: „Kapitan Whalan" i **„Niebezpieczny romans".**
MIEJSKI: „Karjera kelnerki".

MIRAŻ: „Maradu" i **„Przygoda jednej nocy".**
NOWY SPLENDID: „Orły na uwięzi" (Małygin).
NOWA TOMBOLA: „Licytacja miłości".
PAN: Jaką mnie pragniesz".
PETIT TRIANON: „Mężczyźni w jej życiu" z Crawiord i 4 dodatki.
PRAGA: „Odmęt ulicy" i rewja.
RIVIERA (Leszno 2): „Odrodzona Palestyna" i **„Wędrujący Oded".**
ROXY: „Dziwny dom" i **„Naucz mnie kochać".**
STYLOWY: „Kawalkada".
TON: „Demon wilekiego miasta".
UCIECHA: „Turbina 50.000" (Wstrieczny) i dodatki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE W STOLICY.

Z niedzielnych imprez sportowych na pierwszy plan wysuwa się międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja, który się odbędzie o godz. 12.30 na stadjonie Legji, Polska wystąpi w składzie: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Król, Matjas, Nawrot, Pazurek, Niechcioł. Czesi wystawiają skład: Planicka, Burger, Ctyroky, Bouska, Cambal, Krcil, Pelcner, Silny, Nejcdly, Puc, Huls. Mecz będzie transmitowany w całości przez czeskie Radjo. Polskie radjo transmituje na wszystkie rozgłośnie polskie ostatnie 20 minut meczu od 13.50 do 14.10.

Na **Dynasach** o godz. 15-ej odbędą się ostatnie w sezonie wyścigi motocyklowe i kolarskie z udziałem najlepszych motocyklistów i kolarzy Stolicy.

O mistrzostwa jesienne podokręgu robotniczego walczą 4 kluby: Sarmata ze Skrą na boisku Skry i Elektryczność — Znicz na małym boisku Legji.

Na trasie Okęcie — Tarczyn — Okęcie odbędzie się bieg kolarski Gwiazdy na 50 klm.

W lokalu Elektroczności o godz. 18 d. c. drużynowych mistrzostw zapaśniczych Warszawy. Walczą: YMCA — Skra i Elektryczność — Prąd.

W Parku Sobieskiego pięciomecz Skra — PKT. — Warszawianka — PKS. — Legja.

SPRAWA MECZU W. K. S. ŚMIGŁY — NAPRZÓD.

W poniedziałek dn. 16 bm. na posiedzeniu Zarządu PZPN. rozpatrzony będzie protest, wniesiony przez klub W. K. S, Śmigły przeciwko unieważnieniu meczu z Naprzodem przez Wydział Gier i Dyscypliny. Podobno, na znak protestu ma się podac do dymisji cały zarząd Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

ZWYCIĘSTWO KRAKOWSKIEJ MAKABI W WARSZAWIE.

Na boisku Polonji rozegrany został w piątek mecz piłkarski pomiędzy krakowską Makabi a Gwiazdą. Zwyciężyła drużyna krakowska w stosunku 2:0 (2:0).

Bramki dla zwycięsców zdobyli Kaczkowski i Krumholz.

NAJPOPRAWNIEJ GRA Ł. K. S.

Na posiedzeniu specjalnej Komisji Ligi ustalono, że w roku bieżącym najpoprawniej grał ŁKS. Dalsze miejsca zajmują: Ruch, Wisła, Podgórze, Pogoń, Legja K. S. 22 Strzelec, Warszawianka, Cracovia, Warta i Garbarnia.

Jak wiadomo, klub, który gra najbardziej poprawnie otrzymuje nagrodę, ufundowaną przez Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria". Ostateczna kolejność klubów za grę poprawną ustalona zostanie po ukończeniu rozgrywek ligowych.

NOWA KLĘSKA RANA.

Dziesięcio - rundowe spotkanie pomiędzy Ranem a nieznanym bokserem Marino, zakończyło się już w 7-ej rundzie zwycięstwem Marino przez k. o. Wynik ten świadczy o bardzo słabej formie polskiego pięściarza.

„Światowid"

„Monsieur Baby"

Niema nic bardziej uroczego, niż uśmiech dziecka i nic bardziej wzruszającego, niż płacz dziecka, to też film z udziałem malutkich aktorów zawsze cieszy się powodzeniem, nawet o ile posiada jakieś usterki.

Nowy film *z Maurice Chevalier* ma tę największą zaletę, iż główną osobą w nim jest dziecko, cudowny, zaledwie 8-miesięczny brzdąc, tak bajecznie śmiały i nie lękliwy wobec objektywu, że każdego musi oczarować. Przygody dziecka chwytają za serce, uśmiech dziecka przysłania krytycyzm; możnaby bowiem to i owo zarzucić obrazowi, ale dzięki „Baby" widz zachowuje do końca natężoną uwagę.

Chevalier staje się też nieco banalny. Wdzięk jego, zbliżony do wdzięku dziecka, jest niezaprzeczony; jego zacięcie piosenkarskie imponuje, ale rewelacji w dziedzinie gry filmowej trudno się po nim spodziewać. *Ika.*

Pies, który odziedziczył miljony

Tragiczna groteska o 100-miljonowy spadek

W Nowym Jorku zmarł najbogatszy na świecie pies, jedyny spadkobierca miljonów rodziny *Wendel*. Przyczyna śmierci dotychczas nie została ustalona. Niewiadomo, czy psu pękło serce z żalu, czy też został on otruty przez spadkobierców.

Dzieje tego spadku świadczą o egoizmie i głupocie bogatych dziwaków, którzy, rozporządzając miljonami, nie umieją uczynić z nich użytku, któryby przyniósł korzyść społeczeństwu.

Poniżej podajemy dzieje tego niezwykłego spadku.

Gdy przed stu laty **Johann Gotlieb Wendel** przywędrował do Ameryki, uśmiechnęła mu się fortuna. Czegokolwiek imał się, wszystko szło mu, jak z płatka. Jego handel skór tak dobrze prosperował, że Wendel po krótkim czasie odłożył ładną sumkę, którą ulokował w placach w samem centrum Nowego Jorku. Nowy Jork rósł z dnia na dzień, place szły w górę tak, że gdy Wendel po pracowitym żywocie umierał, majątek jego oceniono na wiele miljonów dolarów.

Szczęśliwi spadkobiercy nie mogli nacieszyć się odziedziczonym majątkiem. Sukcesorami Wendla byli jego wnukowie, rodzeństwo, składające się z czterech sióstr i jednego brata. Brat ten tyranizował swoje siostry. Był to skąpiec, który drżał o każdy cent. Siostry swe trzymał w zamknięciu w pałacu za okratowanemi oknami na Piątej Avenue w N. Jorku. Były one odcięte od świata, z którym nie miały żadnego kontaktu. Tylko jednej udało się zbiec ze „złoconej klatki" — jak nazywano pałac Wendla — i ta wyszła zamąż.

Po wielu latach osamotnienia nic dziwnego, że kobiety zdziwaczały i gdy po śmierci brata pozostała jeszcze jedna z pośród rodzeństwa żyjąca, Ella Wendel, nie była ona już zdolna, pomimo uzyskanej wolności, zmienić trybu życia. Jak przedtem, tak i teraz nie opuszczała swego mieszkania.

W pałacu Wendlów tolerowano tylko milczących ludzi. Pannę Ellę nic nie interesowało, o niczem nie chciała wiedzieć, ani słyszeć. Do bogatej dziedziczki różnemi drogami chcieli trafić rozmaici kandydaci do stanu małżeńskiego, a właściwie sprytni łowcy posagowi, ale wszystkie ich zabiegi były daremnym trudem.

Miss Ella jedno miała tylko stworzenie, do którego przylgnęła całem sercem. Był to pies, pudel francuski, wabiący się Tobi, a który już mieszkał w pałacu Wendlów za życia sióstr Elli.

Miał on swoje posłanie, urządzone z przepychem tuż obok łóżka panny Elli. Pierwszą rzeczą, gdy bogata Amerykanka budziła się rano, było przyrządzenie śniadania dla Tobiego, które ekscentryczna miljonerka sama rozpieszczonemu pudlowi na tacy podawała. Po śniadaniu pudel przechodził do rąk specjalnego lokaja, który psa mył, czesał i fryzował. Po tej rannej tualecie psa wyprowadzano do ogródka, który służył wyłącznie dla zabawy Tobiego. Tu pies bawił się, skakał, uganiał się za ptactwem i... podlewał drzewka. Placyk ten leżał tuż obok pałacu Wendlów w samem śródmieściu N. Jorku, gdzie place cenią się na wagę złota i nieraz zgłaszali się reflektanci, pragnący za bajońskie sumy ogródek nabyć. Panna Ella stale odrzucała te oferty, ponieważ — jak mówiła — Tobi przyzwyczaił się do swego ogródka.

Wreszcie w marcu 1931 roku miljonerka umarła w takiej samej samotności, w jakiej żyła. Jeden Tobi stał u łoża śmierci swej pani i lizał jej zimną i bladą rękę...

Sporządzony testament czynił Tobiego jedynym i wyłącznym sukcesorem miljonowej fortuny.

Zgłosiło się do władz amerykańskich 2063 osoby, pretendujące do sukcesji po rodzinie Wendlów. Wytoczono przed sądami kilka spraw o obalenie dziwacznego testamentu.

Tymczasem Tobi czy to z żalu po śmierci swej pani, czy — jak utrzymują powszechnie w N. Jorku — otruty przez kandydatów do spuścizny, poszedł w ślady swej pani.

Śmierć psa zakończy ten niegodny stan rzeczy, że pies jest właścicielem olbrzymiej fortuny, która mogłaby uszczęśliwić kilka tysięcy ludzi.

Na Kubie trwa rewolucja

Przed ruinami Hotelu „Nacional" żołnierze zabili kilku oficerów zwolenników poprzedniego rządu



Odchodzą od życia

Wczoraj przed południem, w Jabłonnie Legjonowej, targnął się na życie, 44-l. Józef Matulewicz, właściciel sklepu spożywczego, który postrzelił się z rewolweru w głowę.

17-l. Rozalja Prymlewiczówna, służąca, napiła się esencji octowej. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

28-l. Stanisław Oszajca, złodziej mieszkaniowy, ujęty na gorącym uczynku, na skutek decyzji sędziego śledczego, miał być osadzony w więzieniu, do czasu sprawy. — Dowiedziawszy się o tej decyzji, Oszajca w areszcie urzędu śledczego, połknął łyżkę i kawałek szkła z rozbitej szyby..— Desperata, po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, przewieziono pod eskortą policjanta do szpitala św. Rocha. — W tymże szpitalu przebywa również pod dozorem policjanta, 27-l. Bronisław Oberkoch, ujęty razem z Oszajcą na gorącym uczynku. Jak wiadomo O. zadał sobie nożykiem od maszynki do golenia 2 rany cięte powłoki brzusznej.



Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie sztuka I. Singera p. t. „Borys Sawinkow". W 12 obrazach zamyka autor życie słynnego terorysty rosyjskiego.

TEATR NARODOWY gra „U mety" Rostworowskiego.

Dziś o godz. 4 pop. po cenach popularnych „Hau-hau".

TEATR NOWY. Dziś duet miłosny „Świt, dzień i noc".

TEATR LETNI gra sensacyjną komedję satyryczną Anatola Sterna „Szkoła genjuszów".

Dziś o godz. 3 pop. po cenach popularnych „Stefek".

TEATR POLSKI gra jeszcze tylko kilka razy sztukę Przybyszewskiej „Sprawa Dantona".

TEATR MAŁY. Dziś jedna z najlepszych komedji Tadeusza Rittnera „Lato".

TEATR „CYGANERJA". Dziś rewja p. t. „Miłość, młodość i spółka" z Pogorzelską i Brochwiczówną na czele.

TEATR „REX". Dziś rewja „Dzieje Śmiechu" z Mankiewiczówną, Halamą, Dymszą, Krukowskim i Lawińskim.

Dziś odbędą się 3 przedstawienia: o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„NOWA KOMEDJA". Dziś nowa komedja Marjana Hemara p. t. „Firma". W rolach głównych Modzelewska i Jaracz.

TEATR KAMERALNY. Ciesząca się wielkiem powodzeniem od dnia premjery sztuka Ibsena „Wróg ludu" z Adwentowiczem w roli głównej jest grana codziennie.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i codziennie o godz. 8.15 program składany.

TEATR „8.30" daje już ostatnie kilka przedstawień operetki Gilberta „Hotel Imperial". Za kilka dni premjera pierwszej polskiej komedji muzycznej Fanny Gordon, Krzewińskiego, L. Brodzińskiego i W. Eigera (opr. muzyczna) p. t. „Yacht miłości" czyli „New York-Baby".

TEATR „PRASKIE OKO" (Zygmuntowska 10). Dziś rewja p. t. „Coś dla każdego".

TEATR POPULARNY (Praga, Zamojskiego 20). Codziennie „Nad przepaścią".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie „Błękitny Express".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna 5): „Wiosna, jesień, zima".

DOM ŻOŁNIERZA: „Córka pułku", komedjo-opera w 4 aktach.

Z FILHARMONJI. 3-ci Poranek Symfoniczny dziś o godz. 12 w poł. poświęcony będzie całkowicie twórczości powszechnie lubianego u nas kompozytora rosyjskiego P. Czajkowskiego. W programie: Symfonja V e-moll i koncert skrzypcowy d-dur. Dyryguje orkiestrą filharmoniczną A. Dołżycki, solistą będzie W. Kochański (skrzypce).

TEATR DLA DZIECI w „HOLLYWOOD" dziś o godz. 15 w poł. odegra „Zaczarowaną kuchnię", baśń sceniczną w 3 aktach ze śpiewami i tańcami.

TEATR BAJEK (Dom Żołnierza) pod dyr. Jana Salińskiego. Dziś o godz. 12 w poł. otwarcie pierwszego stałego teatru dla dzieci na Pradze bajką „Jaś i Małgosia" z ulubieńcami dziatwy: Tusią Kostarzewską i Tadziem Sułkowskim na czele zespołu, młodocianych tancerek Frio sióstr Vrallas oraz Zosi i Miecia Grabińskich i Wiery Lange. Ewolucje taneczne układu W. Kostarzewskiej W poz. rolach: Nina Salińska, Roman Wraga i in. Ceny popularne od 30 gr. W próbach „Zaczarowany flet".

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, dn. 15.X.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja z kościoła. 10.45 Muzyka religijna z płyt. 11.35 „Polska a idea misyjna w przeszłości i teraźniejszości". 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Program. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15. Poranek muzyczny z Filharmonji. 13.00. Pogadanka. 13.12 Transmisja koncertu z Filharmonji Warsz. 13.40 Transmisja Międzypaństwowego meczu piłki nożnej Polska — Czechosłowacja. 14.10 Odczyt. 14.25 Giełda rolnicza. 14.35 „Dla wsi i dla miasta". 15.00 „Porady weterynaryjne". 15.20. Muzyka salonowa. 16.00 Transmisja z Krakowa. 16.15 Słuchowisko B. Hertza. 16.30. Płyty. 16.45 Kwadrans poetycki. 17.00 Pogadanka. 17.15 Transmisja. 17.30 Muzyka ludowa z Katowic. 18.00 Transmisja słuchowiska ze Lwowa. 18.25 Płyty. 18.40. Transmisja z Poznania. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Wiadomości bieżące. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Program. 19.50 Muzyka lekka. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Odczyt. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dn. 16.X.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przegląd Prasy. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Piosenki z płyt. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiadomości meteorologiczne. 12.38. J. Brahms: Symfonja D-dur z płyt. 15.30. Wiadomości gospodarcze. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.44 Muzyka salonowa. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Koncert kameralny. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00. „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji, Argentynie i Urugwaju". 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Rozmaitości. 19.05 „Les Adieux", uczczenie pamięci trzech polskich kompozytorów: Antoniego Radziwiłła, Michała Kleofasa Ogińskiego i Józefa Michała Poniatowskiego. 19.40 Program na dzień następny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00. „Serbowie łużyccy", wygł. p. O. Szwarc. 20.15 Wiadomości sportowe. 20.30 Transm. z Konserwatorjum Warsz. 21.15 „Peppina" operetka R. Stolza w adaptacji J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego.

TON RUYGROK.

Mylne połączenie

Komisarz Olivier Brass ziewał. Leżał na fotelu a nogi oparł o dwa mocne krzesła. Obok na stoliku znajdowała się otwarta książka i wygaśnięta fajka.

Olivier nudził się w tej małej mieścinie, dokąd niedawno został delegowany na zastępstwo starego kolegi, który otrzymał urlop. Wprawdzie nie działo się tu nic, coby wymagało czuwania do tak późna, niemniej była to służba i należało spełnić swój obowiązek.

Właśnie miał zamiar znów sięgnąć po książkę, gdy ciszę samotnego pokoju przerwał hałaśliwy dzwonek telefonu. Olivier zmarszczył czoło, stwierdził, iż zegar wskazuje wpół do jedenastej, i wziął słuchawkę do ręki.

— Hallo! — odezwał się głos, na dźwięk którego Olivier zamienił się cały w słuch, był to bowiem młody kobiecy głos. — Hallo! Czy to pan, Olivierze?

— Tak, ja — odpowiedział szybko.

— Nareszcie — westchnął głos z tamtej strony. — Drogi przyjacielu, gdybyś wiedział, ile wycierpiałem z twego powodu, nigdybyś w życiu o mnie nie zwątpił. Chcę panu krótko opowiedzieć, a wówczas...

— Pprzepraszam — przerwał Olivier — łaskawa pani otrzymała prawdopodobnie mylne połączenie i mówi z innym Olivierem. Nie znam pani wcale oraz nie przypominam sobie...

— Ale czyż nie jest pan komisarzem Olivierem Bras? — zapytała ze zdumieniem młoda dama.

— To ja w istocie — odrzekł wielce zaciekawiony, ponieważ nie mógł sobie uświadomić, kim była ta kobieta i czego od niego chciała. Zapowiadało się na pikantne zdarzenie.

— Muszę się spieczyć — rzekła — z powodu papy. Zdaje się, że wie o wszystkiem, o wszystkiem...

Olivier był już pewny, że rozmowa nie dotyczy go, ale biedne zdenerwowane stworzenie wzbudziło jego współczucie. Z urwanych słów, które dalej usłyszał, wytworzył sobie obraz sytuacji. Chodziło więc o jakiegoś młodzieńca, który często bywał w domu jej ojca i w którym zakochała się. Zrozumiała dobrze jego uśmiech, mimo, iż z powodu ojca nie mogli się porozumieć.

Olivier nie starał się dociec, dlaczego wzięła go właśnie za owego młodzieńca. Wystarczyło, że słuchał i w cichości klął „papę". Ona zaś szczebiotała dalej najtkliwszemi wyrazami, które płynąć mogą tylko z pod niewinnego serca dziewczęcego, a skierowane są często ku niegodnym... Także Olivier uważał się w tej chwili za niegodnego, słuchając słów, nie dla niego przeznaczonych.

Lecz nagle skończyło się.

— Oh, papa idzie! — zawołała, poczem wszystko ucichło. Na jego kilkakrotne „hallo" nie było odpowiedzi. Skończył się sen na jawie Oliviera Bras.

Ożył jednak nazajutrz rano, kiedy Olivier dowiedział się, że ubiegłej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do sąsiedniego zamku i splądrowali go. We włamaniu miała też brać udział młoda dziewczyna.

Miejscowy organ prasy, którego sprawozdawca odbył rozmowę z administratorem zamku — jedynym jego mieszkańcem w czasie nieobecności państwa — domagał się surowego śledztwa, dlaczego administrator po usłyszeniu podejrzanych szmerów, nie mógł uzyskać połączenia telefonicznego z komisarzem policji. Pan ten prawdopodobnie używał telefonu dla celów prywatnych — konkludowało pismo. Albowiem redakcja poinformowała się dokładnie u dyżurnej telefonistki, która sprawdzała, dlaczego linja jest tak długo zajęta, że pan ten akurat w czasie, gdy plądrowano zamek, wymieniał miłosne słowa z młodą damą...

Tłom. K. L.

Stan pogody

POCHMURNO.

Południowa Polska, Węgry, Jugosławja, Bułgarja, Rumunja oraz Anglja, Norwegja północna, Rosja i Danja miały dziś raczej pogodę przeważnie pochmurną i dżdżystą. W innych natomiast państwach trwała pogoda naogół słoneczna o umiarkowanem, miejscami niewielkiem zachmurzeniu nieba.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.